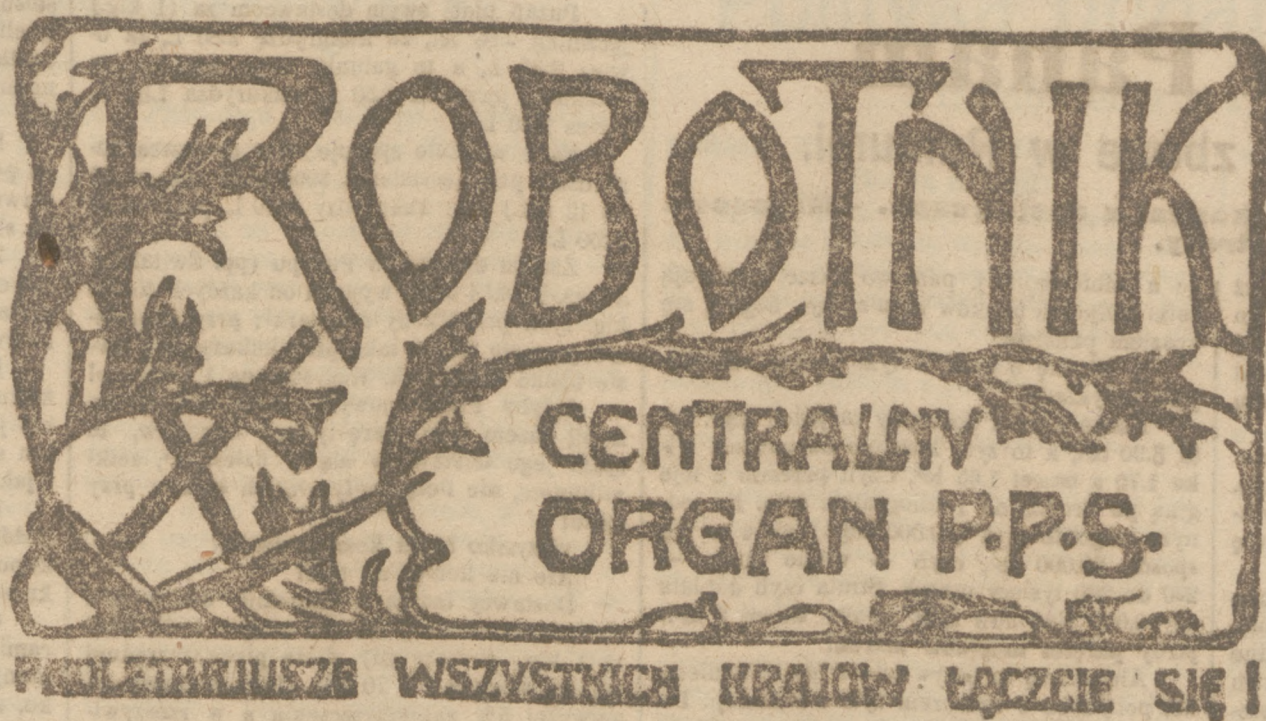


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznym	Mk. 140.—
bez odnoszenia	180.—
Na prowincji miesięcz.	145.—
Zagranicą	180.—



**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	25
zwyczajne	20
drobne za jeden wyraz	8
Wszystkie ogłoszenia obłożone są nonparem (drobn. pism.)	
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.	

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Watoka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Śląsk do Polski!

Pokój.

Dzisiaj zdecydują się losy Śląska Górnego. Dziś plebiscyt, o ile będzie uczciwie przeprowadzony, wyrówna dziejową krzywdę prastarą polskiej ludności tej dzielnicy. Dziś decydują się losy, przyszłość, rozwój najbliższy nie tylko Śląska, ale i Polski.

Nie od dzisiaj znamy robotników polskich na Śląsku. Partia nasza od lat nie przestawała wśród proletariatu polskiego na Śląsku pracować. Niosła im słowo socjalizmu, które jednocześnie i polskiem było słowem. W słowie drukowanym, w słowie mówionym urabiał się pod okiem kaiserowskich ślepaczy, w walce także z szowinizmem socjalistów niemieckich — związek robotników śląskich z ogółem polskiego ludu pracującego. Ten robotnik, co wychodził z łona ludu śląskiego pozostał wiernym Polsce. Jak i cały lud wiejski tej dzielnicy. Opuściła go szlachta, książęta, księża. Książęta śląscy poddali się wpływowi Czechów i Niemców. Poddali się przed wiekami w mroczach średniowiecza jeszcze — niemieckim wpływom i kulturze. Właściciel ziemski, obywatel-król — poszedł za księciem. Książę poszedł za Niemcem. Lud pozostał. Pozostał wierny językowi, z którym na arenie historycznej się pojawił. Pozostał wierny dawnemu obyczajowi. Niecił go przepych cesarzy niemieckich. Siedział na roli. Pracował. Pozostał, czem był — Polakiem.

Mijały wieki. Narodził się kapitalizm. Potworzył antagonizmy na wsł. Zubeżył jednych. Bogacił innych. Lud wiejski wyciśnięty z ojczyzny przez znieczulonych obszarników, popieranych przez rządy czeskie, austriackie, pruskie — musiał szukać zarobków w mieście, w fabryce. Rozwarły swe skarby, kłucząc żerującego kapitalizmu rozwarły — kopalnie węgla. Wszędzie, dokąd ten lud śląski wędrował: w fabryce, w kopalni, w Berlinie, za oceanem — pozostawał on tem, czem był: Polakiem. Jeżeli przymusowa szkoła pruska, jeżeli przymusowa służba wojskowa pod okowym kłębem pruskiego feldfebla — niemieczyła go, to — gdy wracał na wieś, gdy przychodził do organizacji robotniczej — stawał się nowo Polakiem. Wspomnijmy tu bohaterские lata partyjnej roboty na Śląsku. Wspomnijmy pierwsze lata „Gazety Robotniczej”, nasamprzód w Berlinie, później na Śląsku wydawanej. Wspomnijmy, wśród tylu, tylu działaczy — szlachetną postać nieżyjącego już od r. 1906 tow. Franciszka Morawskiego. To był symbol bohaterstwa walczy w dziełach pruskiej, walczy o socjalizm i o polskość jednocześnie, o polski socjalizm. Wspomnijmy sądy pruskie, więzie-

nie w Bytomiu, które tylu znało działaczy naszych, działaczy naszych!

Ich krzywda, ich praca, ich bezgraniczna ofiara — dziś znajdują nagrodę. Nagrodę z niewiązki. Nasamprzód padł carat Wilhelma. Powtórnie powstała niepodległa Rzeczpospolita polska. Wreszcie dziś — idzie się marzenie ich czystych serc: Śląsk wróci do Polski.

Śląsk musi być częścią Polski i będzie nią. Niema siły, która by wola ludu, co sześćset lat swoje uczucia narodowe przechował i na złość wszystkim przesładowcom: świeckim i duchownym, na złość piketnikom i biskupiemu pastorałowi, na złość szkole pruskiej — pozostał polskimi; niema takiej siły, która by sprawić mogła, żeby lud ten polskim być przestał. Z tą jego wolą jest, jak z owym nabożem dynamitowym, co wedle legendy ma rozwalić najwyższą górę na świecie! Nie pomogą żadne sposoby. Ten lud wola swoją podyktuje. W interesie pokoju świata jest wskazaniem, aby to się dziś stało. Wierzymy też, że się stanie i że plebiscyt da zwycięstwo Prawdzie. I że orzeknie: Śląsk należy do Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozdrowienie wam, bracia i towarzysze górnośląscy! Starzy my dla was, wy dla nas przyjaciele i towarzysze! Przyszłocie do nas z pełnymi rękoma. Niemasz między wami analfabetów. Jest wielka umiejętność pracy. Przyszłocie z doświadczeniem politycznym, z tradycją życia publicznego. Żyliście w atmosferze walki politycznej od lat pięćdziesięciu. Parlament i sejm to nie nowina dla was i nie obcego, lecz szlachetną, którą stała się w mózgu, we krwi nosicie. Praw obywatelskich potraficie bronić. Praw robotniczych również. Z wami łatwiejsza będzie dla nas walka z reakcją kapitalu i jego podporą, reakcją kościelną.

Wejdziecie do Sejmu polskiego z deklaratą Socjalizmu w ręku. Spoglądajcie bacznie nie w stronę spłowiałych znaków przeszłości, w stronę Zygmunta III i Piotra Skargi, ale naprzód! Oczy wasze nie są w tyle głowy, jak u wilkołaków, ale są mocno osadzone na przedzie i ostro patrzą w dal, mają widzenie jasne czasów, co idą i które wy, łącznie z nami budować pragniecie. Dłonie wasze mocne, w pracy najcięższej zahartowane. Nie pośladujecie trudu. I wykujecie wespół z braćmi waszymi, z towarzyskami pracy i nadziei Nową Polskę, fortecę Wolności, nie przywileju i przemocy, fortecę Myśli i Rozumu, nie — bezmyślności, lenistwa i ciemnoty, Polskę nową, braterskiej kultury, Polskę ludu i wyzwolającej Reformy Socjalistycznej.

R. K.

Nie znamy jeszcze dokładnego tekstu traktatu ryskiego, nie możemy więc zająć się badaniem szczegółów. Wystarczy namże uwagi natury ogólnej.

Ze wszystkich narodów, które po rewolucji rosyjskiej zerwały się do życia niepodległego, Białoruś uzyskała najmniej. Wprawdzie również Ukraina jest podzielona na dwie części i jej niepodległość sowiecka jest fikcją. Ale z Ukrainą bądź co bądź musiano się liczyć na tyle, że jej przedstawicielstwo — chociażby sowieckie — dopuszczono do rokowań ryskich, że jej nazwę umieszczono w traktacie obok nazwy Rosji.

Wobec Białorusi i tej formalności zaniedbano. Poprostu Joffe „upoważnił” siebie w imieniu „rządu białoruskiej republiki sowieckiej” do podpisania traktatu i każdy Białorusin będzie musiał doszukiwać się w podpisach pp. Joffego, Haneckiego i in. niepodległości swego kraju.

Zdajemy sobie sprawę — i podkreślamy — że w warunkach obecnych, mając do czynienia z bolszewikami, nie uznajemy ani demokracji, ani rzeczywistego samookreślenia narodów, nie można było osiągnąć lepszego rozwiązania sprawy narodów sąsiednich. Ale z drugiej strony musimy stale podkreślać fakt, że rozwiązanie ryskie jest połowiczne i nie trwałe, że linia graniczna na Wschodzie rozcina żywe organizmy narodowe.

Jeżeli przeto Polska, mająca w swych granicach mniejszą część Ukraińców i Białorusinów, aniżeli Rosja, chce prowadzić politykę dalekowzroczną, obliczoną na wzmacnienie państwa — to musi w stosunku do obu tych narodowości prowadzić politykę szczerze demokratyczną. Tylko w ten sposób Polska zdobędzie przyjaciół nie tylko wśród Białorusinów i Ukraińców, należących do Polski, lecz wśród ich braci z tamtej strony granicy. Tylko w ten sposób wytraci się Rosji (bez względu na jej ustrój wewnętrzny) broń w walce przeciwko Polsce, zabezpieczy się na przyszłość trwałe i korzystne dla Polski rozwiązanie zagmatwanej sprawy narodowej na Wschodzie.

Oprócz sprawy narodów osiedlonych, która jest najważniejszą sprawą polityczną traktatu ryskiego, warto poświęcić słowo sprawie udziału Polski w funduszu zapasowym Banku Państwa b. Rosji. I tę sprawę szeroko już omawialiśmy. Stwierdziliśmy, że postawiono ją od początku źle, że nie zdobyto się na energiczną akcję w tej sprawie podczas rokowań przedwstępnych, że zwłaszcza p. Stanisław Grabski potraktował ją lekomyślnie i zabagnił w toku rokowań. Przepowiadaliśmy, że konferencja nie naprawi już błędów i nie przywróci Polsce tego, do czego miała bezwzględne prawo. Nie omyliliśmy się. Ani p. Dąbskiemu, ani p. Stępkowskiemu nie udało się wydobyc od p. Joffego ani grosza ponad sumę 80 milionów.

Dyplomacja polska na tym punkcie zawiodła zupełnie.

Ale pomimo zastrzeżenia, jakie musimy i moglibyśmy poczynić wobec traktatu, partia nasza, a wraz z nią cała klasa robotnicza wyraża szczerą radość z powodu podpisania pokoju. Wszak nie kto inny tylko P. P. S. zmordowanie walczyła przez długie, długie miesiące o to, na co nasze klasy panujące zdobyły się dopiero po krwawym i kosztownym doświadczeniu, które omal nie stało się klęską Polski.

Dopiero po zawarciu pokoju Polska będzie mogła wydobywać się z gruzów zniszczenia materialnego i moralnego, w jakim kraj nasz pogrążony jest dotychczas. Dopiero przejście od normalnego stanu wojennego, jaki do tej pory panował w Polsce, do normalnego stanu pokoju, będzie mogło uzdrowić stosunki nasze, pozwoli nawiązać stosunki z państwami sąsiednimi.

Ale nie trzeba się łudzić, aby pokój ryski załatwił już ostatecznie wszelkie nieporozumienia polsko - rosyjskie. Wiemy, kto są bolszewicy. Wiemy, że jeżeli Joffe w ostatnich dniach okazywał tyle pośpiechu i chęci do szybkiego podpisania pokoju, to było to w dużej mierze skutkiem wrzenia rewolucyjnego, którego widownią była ostatnio Rosja bolszewicka. Wiemy, jak Moskwa postąpiła sobie z Gruzją, gdy ta okazała się zaporą na drodze imperjalizmu sowieckiego i jego „interesów” ekonomicznych. Wiemy też, że Rosja sowiecka pomimo oświecenia punktu traktatu pokojowego będzie prowadziła w Polsce agitację komunistyczną, jak prowadzi w całej Europie, Ameryce i Azji. Wiemy, że gdyby skutki tej agitacji odniosły zwycięstwo w takich np. Niemczech, to Rosja sowiecka potraktowałaby traktat ryski jak skrawek papieru i bez skrępowań usiłowałaby przejść się po „moście” polskim do Berlina.

Nie zamierzamy bynajmniej wzorem polityków burżuazyjnych biec na alarm i prawić o niebezpieczeństwie pokoju z bolszewikami.

Przeciwnie, jesteśmy zdania, że Rosja sama nie podejmie się w najbliższej przyszłości roli zaczepnej ze względu na ciężkie położenie wewnętrzne.

Wskazujemy tylko na fakty i istotę bolszewizmu. Wymagają one czujności ze strony polskiej. Ale czujność ta konieczna byłaby jeszcze w większym stopniu w razie upadku bolszewików. Już w związku z powstaniem w Kronsztadzie esery rosyjscy domagali się od rządów Ententy zerwania stosunków ze wszystkimi państwami b. Rosji, które „zagrabiły” ziemię „rosyjską”. Można sobie wyobrazić, jak przemówiłoby partie antybolszewickie w razie zwycięstwa.

Czujność ze strony polskiej musi być czujnością dalekowzrocznej demokratycznej dyplomacji i szczerze demokratycznej polityki na zewnątrz i wewnątrz kraju.

Jest to jedyna rękojmia utrzymania pokoju na Wschodzie bez względu na przemiany polityczne.

B.

Dokoła Panam.

Jak się kupuje zboże w Rumunii.

Gospodarka puzapowska. — Skandal z dostawcami. — Miljonowe straty.

O skandalach puzapowskich pisano już dość. Pisano już o chwalebnej gospodarce tego urzędu, potrzebnego państwu akurat tyle co 5 kół u wozu, o gospodarce, która zmusiła sąd do wykreślenia z urzędu uchwały wniosku o jego likwidację.

Co dzieje się z tą likwidacją obecnie, niewiadomo, bo jakos narazie wszystko ucichło. Puzap istnieje dalej. Poco — Bóg raczy wiedzieć. Niczem bowiem obecnie właściwie się nie trudni, tylko dostawami dla wojska.

Tymczasem wychodzą na światło dzienne coraz to bardziej budujące historie z „aprowizacyjnej” działalności Puzapu, historie godne stanąć na czele wszystkich skandalów, jakich w ostatnim czasie mieliśmy, niestety, tak wiele.

Do takich właśnie historii należy sprawa zakupna przez Puzap zboża w Rumunii dla celów aprowizacyjnych.

Przecież państwo, rozporządzające takim wielkim aparatem administracyjnym, pozostające w dobrych stosunkach z krajem, w którym kupuje — mogło i powinno było kupno zboża urządzić tak, by z tego jaknajmniej wynikało kosztów. Było to obowiązkiem tym większym, że na każdym kroku — np. gdy chodzi o płace kolejarzy lub innych państwowych pracowników — słyszy się, słuszne zresztą uwagi o „konieczności oszczędzania”.

Ta konieczność winna była wpłynąć na Puzap, by unikał pośredników a starał się sam dotrzeć do źródła zakupu w Rumunii. Można było o tem pomyśleć zawczasu i zawczasu to odpowiednio urządzić.

Ale miły Boże! Tyle przecież ludzi potrzebuje żyć na świecie, choćby kosztem państwa przez „dobre serce” Puzapu!

Wobec Puzap zamiast zwrócić się wprost do Rumunii, poszukiwał sobie naprzód dostawców w Galicji, tak jakbyby tego samego właściciela sam Puzap nie mógł być zrobić!

Wyszukiwał sobie Puzap dostawców, czy też pośredników i rząd, z którymi pozawierał umowy o dostawę zboża rumuńskiego.

Do tych pośredników należał np. m. in.: Pani Świtalska, żona starosty ze Lwowa. Ponieważ jednak p. Świtalska na modach więcej się rozumie niż na zbożu, więc transakcjami handlowymi zajmując się — jak opowiadała — jej mąż, który ma na to czas, bo z powodu złego stanu zdrowia otrzymał podobno urlop.

Drugim dostawcą jest p. Józef Tyski, dysektor Armii „Paşa”.

Trzecim jest p. Jona, b. austr. radca komercyjny, znany bankier lwowski.

Nadto t. zw. „Konsorcjum polsko-balkańskie” z Warszawy, którego reprezentantem w Rumunii jest niejaki p. Goldlust.

Są to oczywiście (prócz różnych niewymienionych), jak wspomnieliśmy, dostawcy I rzędu. Ci mają znowu swoich agentów, tamci znowu swoich dostawców rumuńskich — i t. d. i t. d., cały wianuszek pośredników, którzy nakreślili się między producenta rumuńskiego

go a odbiorcę, t. j. państwo nasze, zgarniają setki milionów zysków na nie, czyli bogacą się kosztem państwa.

A jak się bogacą, o tym pouczają następujące przykłady:

Puzap płaci I dostawcy za jeden klg. żyta 3.90 lei, a to żyto kosztuje na miejscu tylko 1.70 a nawet 1.65 lei. Czyli przeszło 2 leje gną po drodze na 1 kilogramie żyta. Na jednym wagonie żyta (10.000 klg.) ginie w ten sposób 20.000 lei, czyli — wedle kursu — 220 do 230 tysięcy marek. Strata czyli dopłata za 10.000 wagonów żyta wynosi zatem 2 miljarde paraset milionów marek!

Ale należą tu oczywiście wydatki konieczne, połączone z wywozem żyta z Rumunii. Do takich wydatków należało: cło wywozowe (przy żywie 1 l.) z należnościami manipulacyjnymi, fracht kolejowy do granicy, t. zw. taksa wywozowa, personel pociągu i t. d. Wszystko to — wedle obliczeń poczynionych na miejscu — wynosi na 1 klg. ogółem 1 l. 51 bani. Reszta tonie w kieszeniach pośredników jako ich czysty zysk.

A więc — dostawca rumuński przy żywie zarabia na czysto 10%, dostawca puzapowski zaś bierze dla siebie 11.3%.

Wszystko od 1 kilograma żyta.

Przytem w sumie 1 l. 51 bani, jako wydatki konieczne, uwzględniliśmy już i „różne nieprzewidziane wydatki”, zaliczane przez dostawców oczywiście bez kontroli, tak że ich prowizja jest ich czystym zyskiem „za fałgę” dostawy. Grosista rumuński bierze zatem na czysto od 1 klg. żyta 31 bani, od wagonu żyta zaś 3100 lei (przeszło 30.000 mk.).

Dostawca Puzapu zaś — bierze — wedle powyższych obliczeń — od 1 klg. żyta 38 bani, od wagonu 3800 lei, czyli czterdzieści kilka tysięcy marek.

Jeżeli zaś Puzap zakupił 10.000 wagonów żyta, to dostawcy puzapowscy — przez rumuńskich — zarobili na tym „na czysto” przeszło czterysta milionów marek! Ile z 10.000 wagonów (po 10.000 kg.) można wymieć maki (na 60%), ile wypieć 1-kilogramowych bochenków chleba, ile wylać ludzi i na jak długo można tym wyżywić — łatwo sobie obliczyć.

A dostawcy — garść ludzi — schowali do kieszeni setki milionów!

W ten sposób powalają milionerzy wojenni!

To wszystko historia z żytem.

Ale przez tego Puzap kupuje jęczmień, kukurydzę, owsie. Ołów przy tych gatunkach cło wywozowe i należności manipulacyjne są niższe (jęczmień i owsie 45 bani od 1 klg., kukurydza 25 bani), tak samo i taksa wywozowa, ale też za to dostawcy zarabiają więcej aniżeli przy żywie, jakbyby trud wydobycia i transportu był tu wyższy niż tam!

I tak: Przy 1 klg. jęczmienia wypada na grosistę rumuńskiego 39 bani zysku, na dostawcę Puzapu 56 bani; przy kukurydzy zyskuje dostawca rumuński 1 nasz 42 bani i 62 bani; przy owsie 32 bani i 62 bani.

Puzap płaci swym dostawcom za (1 klg.) jęczmień 2.85 lei, za kukurydzę 2.85 l., za owsie 2.85 l., a te gatunki zboża kosztują w Rumunii: jęczmień 1.30 l., kukurydza 1.30 l., owsie 1.20 l.

Na 1 wagonie zyskuje więc dostawca rumuński: przy jęczmieniu 3900 l. (1 leja = 11 do 12 mk.) przy kukurydzy 4200 l., przy owsie 3200 l.

Zaś na dostawców Puzapu (pp. Świtalska, Jona, Tyski i t. d.) wypada od każdego 10.000 klg. zysk przeliczony na marki: przy jęczmieniu przeszło 60.000 mk., przy kukurydzy i owsie blisko 70.000 mk. Wszystko na 1 wagonie!

Gdyby Puzap powyższych gatunków zakupił razem tylko parę tysięcy wagonów, to zyski jego dostawców idą w dziesiątki, setki milionów, nie mówiąc o milionowych zyskach przy żywie!

Wszystko to na koszt państwa!

Ale nie koniec na tem!

Dostawcy ładują w Rumunii do wozów zboże zaśniecone i zle (za cenę 3 l. 90 bani za 1 klg., podczas gdy zboże pierwszorzędnej jakości kosztuje 1 l. 70 b.). Umowa dopuszcza najwyżej 5% zanieczyszczenia a w rzeczywistości dochodzi ono nieraz do 30%, gdyż pośrednicy nie dbają o jakość zboża lecz o swój zarobek.

Gdy zboże zbyt już jest złe, odrzuca je Wydział transportowy Puzapu w Koloymy.

To odrzucone zboże sprzedają w lot do stawy, na miejscu, pokatym handlarzom po cenach jeszcze wyższych: żyto po 5.60, jęczmień 3.40, kukurydza 3.30 — za kilogram!

Jeżeli więc dostawca załaduje zboże złe, to na tym jeszcze więcej zarabia, bo i za zboże, jako pośledniejsze, napewno taniej zapłaci i w dodatku ceny za nie od handlarzy pokatnych weźmie wyższe!

Ze w tych warunkach rozmyślnie ładowanie zboża kłopotliwego, przedstawia się dla handlarzy, jako rzecz nader pożyteczna, łatwo zrozumieć.

Tu należy dodać, że dostawcy przy ładowaniu zboża otrzymują od Puzapu 60% swej należności, którą wypłacają delegaci Puzapu.

Te nadużycia ze zbożem zanieczyszczonym doszły do takich rozmiarów, że Puzap względnie jego reprezentant w Bukareszcie powierzył p. hr. Lubieńskiemu dozór nad ładowaniem zboża.

Ale p. Lubieński, jak opowiadają, siedzi sobie spokojnie w Czerniowcach, a wyręcza się tydkami bukowiańskimi, którzy w jego zastępstwie „kontrolują”, czy państwo polskie otrzymuje należyty towar.

Tak na podstawie zebranych na miejscu informacji, przedstawia się historia z dostawą zboża rumuńskiego.

I tu nasuwa się mimowoli pytanie:

Dlaczego tę dostawę urządzono w sposób — powiedzmy najdelikatniej — tak niesumienny i lekkomyślny?

Przecież Min. Aprop. powinno było zawczasu, jeszcze z początkiem lata 1920 r. zdawać sobie jasno sprawę z tego, ile będzie musiało zboża dokupić.

Ale ówczesny minister p. Śliwiński na wszystkie przestrogi odpowiadał lekceważąco, że sobie da radę.

Gdyby w miejsce tego optymizmu, było więcej sumienności to Minist. Apr. byłoby zawczasu wysłał do Rumunii uczelnych ludzi, fachowców, którzy byłoby na miejscu zbadałi

stosunki, zorientowali się w cenach i porównali się bezpośrednio jeżeli już nie z producentami, to z jakimiś korporacjami lub przynajmniej obrali jednego dostawcę miejscowego.

Przez to byłoby się uniknęło całego ogona pośredników, którzy jak zgraja obsiedli dostawcę, szarpiąc z niego każdy dla siebie, co tylko się da.

Zapytujemy, po co właściwie Puzap brał sobie dostawców galicyjskich, którzy i tak wyręczają się swoimi pośrednikami! Poco — skoro Puzap sam bez tej pomocy, mógł to zrobić?

Dlaczego Puzap kupno zboża powierzał aż kilku dostawcom? Tacy dostawcy chcą zarobić jaknajwięcej konkurując między sobą w ten sposób, że każdy łapie zboże, gdzie się da i jakie się da i przepiaca je, byle dostał!

Dziś dostawców rumuńskich jest mnóstwo, każdy chwytając się tego złotego interesu, każdy kupuje leje — a rezultat szkodliwy także dla kursu marki!

Gdyby Puzap nie wysługiwał się dostawcami galicyjskimi, lecz sam zwrócił się do Rumunii, byłoby państwo, w najgorszym wypadku, zaoszczędziło sobie milionowych kosztów jednego bodaj pośrednictwa.

A kosztą to nie bylejakie, jak powyżej obliczyliśmy.

Jeżeli prawda, że rząd zakupił w Rumunii 50.000 wagonów zboża, z każdego gatunku po 1/4 części, t. j. 12.500 wagonów — to sami tylko galicyjscy dostawcy zarabiają na tym na czysto przeszło 270.000 lei, czyli — dwa miljarde paraset milionów marek!

A ludność chodzi głodna!

Ciekaw jesteśmy czy i dostawy amerykańskie urządził się tak samo?

Są to wszystkie historie, prawie fantastyczne, prawie że do wiary nie podobne, a przecież prawdziwe!

Gdy się jednak to wszystko widzi i słyszy, przychodzi jakaś myśl desperacka, że oni, te Polskę biedną poprostu rozdrapają!

Rozkradań!

Kaz.

Chłasińcia.

„KŁĘSKA” LEWICY.

„Endecja, której ze mnie jest dziejopis — „Bembo”.

Przyjechał Konstytucję z dosyć kwaśną gębą, i Zygmunt, gdy sądził artykuły kreślił. Ach, udaje, że wszystko idzie po jej myśli...

I, tonąc w upojeniu „niedbale zwycięskiem”, dowodzi, że lewica, ach, poniosła „klęskę”!.. Wied, jeżeli jest „klęska”, Endeco grymasna, To powiedz, czemu gęba twoja taka kwaśna?..

„Dobrze już, dobrze!.. Klęska!.. A jednak — senack?..

Co?.. Jakoś „mama-Hłasko” cały zółciał z otekł..

A Jabłonowski — to już zupełnie „do chłamu”! Podobniejszym jest raczej z gęby do szafrańtu!

„No, no, dobrze już, dobrze!.. „Prezydent-”

Tak już chciała Endecja!.. Idźcie teraz „stółki Z duchami” pocałować w cztery wszystkie nogi..

„Taki to „tryumf” Endo, o, mój „Robie” drogi!..

Wacław Wolski.

*) Znany humanista włoski.

1)

WACŁAW WOLSKI.

Fragmenty powieściowe z cyklu „Princesse Caprice”.

NOC WALPURGI.

„Pociąg tramwajowy do Nervi, z grzmotem i wyciem, chwilami zupełnie uniemożliwiającymi rozmowę, pędzi, jakby uciekając przed chaosem późnej, czarnej nocy, skotłowanej przez stały ryczący, spieniony, rozbiłający się z wielokrotnością o przybrzeżne skały, morza, — nocy, walącej się na Ligurję, na to tajemnicze, posępne, skaliste, poszarpane wybrzeże (które rozdziło takich tytanów, jak Juliusz II della Rovere), pędził nierzad nad czarną, kipiącą się w mroku białą, truchlową lawą piany, otulania, — tak że gonący żół, czarny, spieniony chaos ryczącego morza i nocy walił się przez spuszczone okno do wagonu i jakby zalewał im dusze. W słabym, raz po raz (przy wzmocnionym parokrotnie większej szybkości) przysasującym blasku elektrycznych lampok wagonu, siedzieli na ławkach, jakby mającącąc koszarowo w tym sennym nastroju późnego, ostającego już kursu tramwaju, „apioemalo”, trochę nawpół drzemiących, nawpół zbudzonych, szarych postaci, przeważnie opóźnionych, zabłądzone, w Genoi, robotników, wracających na noc do domu, do tych wszystkich małych starcy, niekiedy nawet już w pobliżu Nervi (jak Quarto, Quinto i inne), rozsypanych na tym odcinku Rivieri di Levante (Wschodniej). Jakżeś on kochał tę piękność, walspurgową jazdę tramwajem późną nocą (dzisiaj szybszą, niż kiedykolwiek, z powodu znaczne-

go opóźnienia), zwłaszcza to jej chwile, gdy pociąg przelewał nad samem, czarnem, spienionem morze Liguro, tak, że wdzierający się do wnętrza wagonu, pomimo przygłuszającego go grzmotu i wycia tramwaju, szum i loskot balwanów, jakby narzucał oszokomionym, ogłuszoną, a przytem senną, jadącym w nim ludziom (jak w tym wypadku, przeważnie ludziom ciężkiej, fizycznej pracy), tajemnicę widoku, spienionego, ryczącego morza i nocy! Już przy wyjeździe z Genoi nastąpiły go na ten ton potężne, jakiegoś kosmiczno-beethovenowskiej, oceanicznej, nocej „sonaty del mare Liguro”, to północne, tajemnicze, jakiegoś stare, odwieczna, prawie puste już o tej porze, rozległe, genueskie place (na kościach miasta), z ciemnozielonymi, w blasku nielicznych latarni, rudymi, dziwnie nasuwającymi na myśl „dom Usherów” z Edgara Poe, z majaczącymi widmowo kościołami i gmachami publicznymi, owo martwe, poeowskie, dziwne, niesamowite, ogromne miasto powstawało, puste śmiertelnie (że aż mimowoli przypominające ową pustą, wymarłą, zadumioną dzielnicę Londynu z noweli Edgarda Poe „Król Dama”), ze swoimi malignowami, assyryjskimi potworami u bramy wejściowej, ów olbrzymi, ciemny, tajemniczy gmach cyrkowy, który służy zarazem na zebrania ludowe („Politeama di Genova”), owo ciemne, puste, śmiertelnie smutne jakiegoś w tę noc czarna, burzliwa, Lido di Genova, gdzie czarna, spieniona fala z jełkiem bity o głazy!

I teraz, gdy już byli blisko Nervi, patrzył w otwartą, czarną otchłaz apuszczanego okna, nie mogąc się oprzeć urokowi tego wolnego, dźwięku szale wiatru, morza, burzy i nocy! Był w tem dźwięku rozpamiętaniu czarnego chaosu i szalejącego poza tę niktą, chwiejną, słabo oświetloną „kajuta” tramwaju, żywiołu —

jakiegoś czar upajający, tajemniczy, jak miłość, jak kobieciarz. Otrząsnąwszy się na chwilę z tego jakiegoś kataplopycznego oszokomienia, w jakie go pogrążyły zawsze te rytmiczne paroksyzmy grzmotu jazdy i wycia wagonu, poszukiwał wzrokiem księżnej. Siedziała naprzeciw niego, zasłonięta w kącie, trochę widmowa (ale zawsze cudna i szatańsko powabna w swej czarnej, jedwabnej sukni, która z niej jeszcze bardziej czyniła Włoszkę), w tym, chwilami przyciemnionym, słabym blasku lampok, lśniącej, niby jakiegoś białego źródła Srebrzasta, niby srebrna, świeżo wylowiona z jakiegoś Morza Marzenia, wytworną, ciemnoczarną, złotą laściszką od zegarka, opasującą odcinek jej szyi (o tonie złotawej biele) i dwiema perłami kolczyków, „baniowijacem” statowo w masełkach, różnanych jej uszłach białonowej rusalki. Różnił jej opadły bezwładnie (jakby z bezradnością zbudzonego dziecka). Na czarnych, lśniących jedwabim sukni, cudnie stylizowanych jej kolanach, majaczył błękitny, chrzątkowatą plamą jakiegoś francuskiego toniku w żółtej okładce, zaniechany z powodu zupełnej niechęci czytania (wskutek wstrząsów wagonu, a także słabego oświetlenia). Cudna, niedbała jej poza, upajająca woni wykwintnych perfum, omiatającej tak tych czarnych, aksamiutych oczu odalisk, cała ta głębokość, wdzięk i prężność czarnej, bajnej, wędrowej kibici, rozkosznego zokreślenia klasycyzmu błodów, i urok maleńkiej różki w czarnej, lakierowanym buciku, błyskawiczej chwilami a pod sukni, — wnoszący do tego szarego, twardego, prozaiźnego (jak tełe blednych ludzi), podgenueskiego tramwaju, jakiegoś czar i haszyznowości wschodniego heremu. Patrzyła na niego z pod czarnych, długich, rozkosznych rzęs wpolomdłaj, rozkapryszony odalisk.

...I on patrzył w młoczeniu na nią. Wobec te-

go, że rozmowa podczas jazdy była prawie niemożliwa, upajał się chociaż jej widokiem! Człapał się w niej kapryśność, nieobliczalność, a zarazem duża wybuchowość morza, tego morza, które huczało tuż, w spienionym, szumie, kipiącym mroku, prawie za oknami wagonu. Ta z dziwną siłą narzucająca się tutaj parafrasa: Morze — Kobieta, nęciła go nad wyraz. Bez rozmowy z nią porozumiewając się tylko mową duszy, wyczuwał w niej tę samą tajemnicę Żywioła, która kołowała się gdzieś tam, w głębi, w czarnych, kipiących otchłazach morze Liguro! Dziwna, tajemnicza, nieodgadniona, jak Morze, była dusza tej czarnej, powabnej kobiety!

„Jaki był właściwie stosunek jego do niej, a jej do niego? Formułował on go w duchu trochę obłądnie, jako stosunek: Hamlet-Ofelia, jednak w takiej jakiegoś dziwnej, bajkowej, niesamowitej kombinacji, że Hamletowi i Ofeli i ani się nawet śniło być w sobie zakochanymi nawzajem, a jednak łączyło ich eboło jakiegoś tajemnego, augurów porozumienia natury mistycznej, metafizycznej, bajkowo erotycznej! Pewność ta, wracająca w sensach jakiegoś przed-pozabytych, była w nim tak niezachwiana, że, gdyby się nawet przekonał o tem naciemnie, że jest ona kochanką di Paniniego, nie utraciłby tego cudownego poczucia wyłącznego posiadania jej, i to najrzeczywistego, jakie tylko według niego, być mogło, t. j. w krainie Snu, Bajki... Był tak pewny swego, że miał nierzaz przekonać, jakby figlarną ochotę, powiedzieć jej z żartobliwym patosem, jak Hamlet Ofelii: „Idź do klasztoru!”, rozumiejąc pod tym „klasztor” — namiętne, włoskie obiekta medycyńskiego Florentyjskiego, socjola di Paniniego!

(D. c. n.).

Listy z Ameryki.

(Korespondencja własna).

Sejm łapichłopstwa polsko-amerykańskiego w Pittsburgu. — Rola pp.: Paderewskiego, posła Załuski, Chrzanowskiego i t. p. — Program separatystyczny Wydziału Narodowego. — Co to jest Wydział Narodowy?

Chicago, 26 lutego 1921.

Właśnie, gdy to piszę, odbywa się w mieście Pittsburgu trzeci z rzędu sejm wydziału narodowego, szumnie zwany przez tutejszych endeków „Sejmem Wychodźstwa Polskiego”.

Trzeba Wam wiedzieć, że jest to zwyczajny zjazd wszystkich tych żywołów, które parsożytnie pędzą niesławny żywot na ciele wychodźstwa polsko-amerykańskiego.

Nominalnie Wydział Narodowy stanowią organizacje apolityczne, t. zw. związki „bratniej pomocy”. A więc Związek Narodowy Polski, organizacja asekuracji na życie, prowadzona na zasadach stowarzyszeń bratniej pomocy; organizacja ta składa się ze stu tysięcy członków, z których tysiąc lub dwa mają jakieś takie funkcje do pełnienia, gdy 99% grup, czyli pojedynczych stowarzyszeń, zgola nie funkcjonuje, nie odbywa nawet posiedzeń, a członkowie raz na miesiąc zjawiają się w t. zw. kwaterze, celem opłacenia miesięcznego podatku. Lat temu 10, gdy Zw. Narodowy Polski udawał organizację patriotyczną i gdy walczył z klerem, był jeszcze ożywiony jakimiś takimi idejami, — dziś stanowi masę bezmyślnych ludzi, z których dwa tysiące wykorzystuje swoje wpływy i urzędy, a 98 tysięcy milczy i płaci. Z tych 98 tysięcy sporadycznie wylamują się gromady po kilka lub kilkanaście tysięcy członków, z protestami przeciw machinacjom głównego zarządu, lecz ponieważ cała organizacja oparta jest na zasadach „businessowych”, przeto opozycji, w obawie straci finansowych, po pewnym czasie godzą się. Innymi słowy, Zw. Narodowy Polski, mimo pozorów siły, mimo, że utrzymuje szkoły i wydaje pisma, nie jest dzisiaj na wychodźstwie żadną siłą i nie reprezentuje nic, poza organizacją polską asekuracji na życie, prowadzoną systemem co w rodzaju kooperacji.

Do Wydziału Narodowego należy dalej Zjednoczenie Polско - Rzymsko - Katolickie, organizacja, licząca również około stu tysięcy członków i ściśle klerykalna, pod kontrolą księży, którzy założyli ją w celu zduszenia Z. N. P. co im się jednak nie udało i co zresztą nie było wcale potrzebne. Zjednoczenie ma zupełnie ten sam program, co Z. N. P., tylko składa się z jeszcze głupszych ludzi, którzy bez księdza nie ruszą się ani na krok.

Daliśmy sobie uciąć rękę, że dziewięćdziesiąt tysięcy i 800 członków Zjednoczenia, na ogólną liczbę stu tysięcy, zupełnie nie wie, że ich organizacja należy do Wydziału Narodowego. Wiedzą o tem księża i zarząd, a to zupełnie powinno wystarczyć.

Nie na tem koniec. Do tegoż Wydziału Narodowego należy Związek Polek, liczący około 30,000 członkiń, a prowadzony zupełnie tak samo i na tych samych zasadach, co Z. N. P. i Zjednoczenie. Innymi słowy, jest to także asekuracyjna kooperacja kobieca.

Te trzy organizacje stanowią ośrodek i stos pacierzowy Wydziału Narodowego. Do koła nich grupują się mniejsze organizacje asekuracyjne, jak np. Unja św. Józefa z Pittsburga, lub Unja Polska tam jeszcze z jakiejś Płpidówki. Takich małych organizacji jest co 5 czy 6.

Całości dopełnia Zw. Sokołów, który zupełnie znieriał i prawie przestał istnieć, aczkolwiek skupionych jest w nim jeszcze około 10 tys. ludzi.

Wszystkie te organizacje trzyma razem w karności w ramach Wydziału Narodowego Związek Kapłanów Polskich, reprezentujący trzysta grup, czyli stowarzyszeń polskich księży, do których należy ogółem okragły tyśiąc duszpasterzy, przeważnie wysłanych tu albo za karę, albo dla pozbycia się, albo wychowanków tutejszych zakładów. Są to ludzie mało wykształceni, zgola niekulturalni, traktujący swój zawód, jako popłatny „business” i zaledwie 20 lub 30 z całego tyśiąca możnaby jako tako ochrzcić mianem inteligentów.

Jak powiedziałem poprzednio, nie wam nam się powtorzyć, że masa członków wymienionych organizacji o Wydziale Narodowym nie wie. Cała akcja bezspornie spoczywa w ręku zarządów organizacyjnych, które za pomocą wódki, sprytu i pochlebstwa umiały dać się wybierać niemal dożywotnio na platne i nieplatne urzędy wymienionych organizacji, i z tego tytułu roszcza sobie pretensje do reprezentowania wychodźstwa polskiego w Ameryce.

Z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że wśród tych stu, czy 150 ludzi, którzy stanowią zarządy poszczególnych organizacji ase-

kuracyjnych, ze świecą nie znajdzie ani jednego człowieka, jednocześnie uczciwego i mądrego; ludzie uczciwi są zwykle beznadziejnymi głupcami, ludzie mądzy — mają za sobą paskudną przeszłość.

Wydział Narodowy jest właściwie niczem więcej, jak tylko jedną wielką parafią, — wszystkim bowiem kieruje Zw. Kapłanów — i dlatego „sejm wychodźstwa polskiego” w Pittsburgu wygląda jak odpust.

Co drugi delegat do ksiądz, a przynajmniej organista lub w ostateczności członek zarządu jednej z wymienionych organizacji asekuracyjnych, pozatem zaś, wśród 600 uczestników zjazdu Pittsburgskiego rozsiadają się tacy reprezentanci polskiego wychodźstwa, jak eks-szynkarze, spekulanci na kartach okrelowych i wysyłce pieniędzy do Polski, sklepikarze i karierowicze, żyjący odpadkami ze stołu jednej z dwu burzawczych partii amerykańskich.

Sejm Wychodźstwa Polskiego w Pittsburgu to największa farsa, jaką sobie można wyobrazić. To całkiem coś takiego, jakby ktoś zjazd sodalicii marjańskiej w Krakowie chciał nazwać sejmem reprezentacyjnym Polski. Najkomiczniejsze zaś jest, że dwa dni przed tem odbył się zjazd stowarzyszenia kapłanów na którym przy zamkniętych drzwiach uchwalono wszystko, co trzeba zrobić na sejmie wychodźstwa.

To też specjalnie zaproszony na sejm wychodźstwa p. Ignacy Paderewski najpierw zjawił się na zjeździe księży i złożył wobec nich zobowiązania. A najsmutniejsze jest to, że tutejsza ambasada polska jest powolnym narzędziem zachcianek kleru. O samym sejmie Pittsburgskim nie potrzeboby nic pisać, gdyby się wiedziało co się działo dzień przedtem na zjeździe księży. Ponieważ jednak i ściany mają uszy, przeto ja się dowiedziałem, że Polska może być tylko wtedy, gdy pozostanie „semper fidelis” (zawsze wierna kościółowi).

Innej bowiem Polski „wychodźstwo polskie w Ameryce” — nie uznaj!

Dalej, uchwalono, że nieudana Polska Polczyka w Ameryce zostanie dociągnięta z 17 do 50 milionów dolarów, o ile od udziału i kierownictwa w robocie usunie się lewicę a odda się wszystko wyłącznie w ręce księży; postanowiono użyć wszystkich sposobów i środków, aby ograniczyć rolę konsulatów polskich jedynie do wydawania paszportów i legalizowania papierów; zadecydowano, że wychodźstwo jest „autonomicznem” ciałem i t. d.

To chyba dosyć. Jak te sprawy wyglądają w szczególności, i jak się je będzie przeprowadzało, to rzecz drugorzędna. Fakt pozostaje faktem, że Sejm Pittsburgski wychodźstwa polskiego jest wyrazem zdradzieckiego stanowiska kleru, i że ci wszyscy, którzy przykładają do tego rękę, powinni być wezwani przed majestat Rzeczypospolitej i należycie ukarani.

Wywnął się od tego obowiązku ambasador waszyngtoński, ks. Lubomirski, który na sejm wychodźstwa nie przybył, ale przysłał jakiegoś urzędniczkę z życzeniami. Natomiast na sejmie był mistrz Paderewski, no i pani Paderewska!

Mówę jego warto przedrukować w „Szczutku”, bo wątpię czy w „Robotniku” będziecie mieli na nią miejsce.

Na sejmie był również poseł, dr. Załuska, który delegatowi robił na ucho niezwykle ciekawe zwierzenia, a mianowicie, że ruch socjalistyczny w Polsce zamiera i że górę bierze kierunek narodowy (czytaj endecki), oraz poseł ks. Chrzanowski.

W ciągu dwóch pierwszych dni sejm kreślił się dokoła Paderewskiego, endecji, interesów kleru, a o Polsce, o Piłsudskim, który uważany jest przez Polaków w Ameryce za symbol niepodległej Polski, — nikt nie pisał ani słowa. Wysłało telegramy do Wilsona i innych, ale do Naczelnika Państwa, Piłsudskiego — nie wysłało.

Dlatego też radziłybyśmy dowiedzieć się, z jakiej racji na sejmie paskarstwa społeczno-politycznego wychodźstwa polsko-amerykańskiego, odczytywano gratulacyjny list od pana premiera Witosa, jak również życzenia, via ambasada, od Naczelnika Piłsudskiego? Co to ma znaczyć?

Odczytywano również życzenia od marszałka Trampezyńskiego, ale to nikogo nie zdziwiło bo p. Trampezyński lubi patronować mniejszym i większym „Rozwojom”.

Po uchwaleniu programu separatystycznego w stosunku do Polski — sejmik rozjechał się.

Justyn.

Majewskiego „pogromcy Marxa”. Tow. Wolert wykazał zupełne p. Majewskiego nieucitwo. Praca ta pełna ścisłych rozumowań czyta się jak wesoły feljeton, tak jest śmiesznie zabawna ignorancja p. Majewskiego, krytykowanego przez tow. Wolerta.

Polityka podatkowa rządu.

Przemówienie tow. H. Diamanda.

BOGACI NIE CHCĄ PŁACIĆ — NIECHAJ PŁACĄ BIEDNI!

Wysoka Izba! Skarb Państwa jest w bardzo trudnym położeniu, wydatki rosną z każdym dniem, dochody zaś państwa są minimalne. Jeżeli się przypatrzyć dzisiejszemu biegowi rzeczy, to nasuwają się wątpliwości, czy wogóle można doprowadzić nasz budżet do równowagi. Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest zbyt niski wymiar podatków bezpośrednich, a drugim jest nieściąganie i nieplacenie tych podatków.

W tem trudnym położeniu — którego nie mała winę ponosi sam Skarb, nasza administracja podatkowa, — Rząd przychodzi z myślą, ażeby nie robić trudności tym, którzy są w stanie płacić na utrzymanie Państwa, nie czyniąc sobie uszczerbku, a natomiast ciężar utrzymania Państwa chce złożyć przede wszystkim na ludzi niezamożnych, na ludzi pracujących. Jest to naturalnie najwygodniejsza forma podatkowa, nie wymagająca skomplikowanego aparatu. Rząd staje na tem stanowisku, że ponieważ zamożni ludzie nie chcą podatków płacić, to obciążamy podatkami niezamożnych.

Ogdyby Rząd nam powiedział, które artykuły spożywcze mają być przedmiotem tych specjalnie wysokich podatków, toby można z nim dyskutować, ale ja nie wiem, czy Wysoka Izba zadała sobie trud, ażeby przestudować ten projekt w ostatniej chwili przedłożony. Przypuszczam, że nie. I będziemy w tem położeniu, że panowie uchwalicie nader uciążliwą ustawę, nie zdając sobie sprawy z tego, co ta ustawa zawiera.

WINY RZĄDU I KOMISJI

Rząd nie umiał do dnia dzisiejszego przedłożyć ustawy co do opodatkowania spirytusu, rzecz, która jest wszędzie praktykowana i gdzie wzorów do opracowania takiej ustawy jest nieskończona ilość, w wielu wypadkach doskonałych. Ale tam znowu, gdzie Rząd przedłożył projekty, to on tonie w komisji Skarbowo-Budżetowej. Rząd przedłożył nam projekt monopolu tytoniowego i od miesiąca nie wiem już w celu projektu ten leży w komisji i komisja tego projektu nie referuje. W komisji nie można dojść do referowania tego projektu. Za te wszystkie przewinienia ma odpowiadać ludność. Ponieważ p. referent komisji skarbowo-budżetowej nie przedłożył referatu, w tym projekcie pozostawia się Rządowi możność zrobienia, co mu się żywnie podoba.

Proszę panów, projekt ten zagraża podstawie naszego bytu konstytucyjnego.

PROJEKT RZĄDOWY — ZAMACHEM NA PRAWO KONSTYTUCYJNE.

Podstawą bowiem bytu konstytucyjnego jest prawo Sejmu, jedynie i wyłącznie Sejmu stanowienia o podatkach. To jest nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie jedyny środek obrony interesów ludności wobec Rządu, bo na uchwały Sejmu Rząd może być obojętny.

Pan Kucharski np. zupełnie może być obojętny na to, jak się wobec niego zachowuje ogromna część tej Izby. (Głos. Nie tak znów ogromna). Głosowanie nie nad samem meritum, bo tu byłoby więcej głosów, ale za dyskusją wykazało, że ogromna część tej Izby jest przeciwko panu Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej, że wielu posłów, którzy głosować będą przeciwko panu Kucharskiemu, dziś głosowało ze względu na potrzebę załatwienia całego szeregu spraw, za odroczeniem.

Więc bardzo trudno Izbie uwzględnić swój wpływ. Ale jest jedna chwila, gdzie pan Kucharski, albo każdy z tych panów może być przez nas ujęty, to wtedy, kiedy się uchwalia budżet. Jeśli my nie uchwalimy podatków, jeżeli Sejm nie uchwali płacić dla panów Ministrów, to Rząd musi wyciągnąć konsekwencje i to jest jedyna chwila, kiedy rzeczywiście Sejm poważnie może z Rządem się policzyć.

W tym projekcie Sejm rzeka się tego prawa. W tym projekcie powiada Sejm: ponieważ nie umiemy zrobić podatków, ponieważ nie wyszliśmy na nie w czasie, to my, Wysoki Sejm, oddajemy prerogatywę swę panu Ministrowi Skarbu.

Gdyby Pan Minister Skarbu był genialnym człowiekiem, gdyby był energicznym i stanowczym, gdyby był najkompetentniejszy w świecie, toby jeszcze nas nie upoważniało do tego, ażeby rzec się naszych praw na jego korzyść. Nie wiem, jakby przedstawić grozę tego, gdyby instytucja taka, jak Sejm, dobro wolnie zrzekała się swoich najważniejszych uprawnień i oddała ludność na pastwę nieokiełzanego fiskalizmu. Urzędnicy Min. Skarbu wykonywają swój obowiązek, gdy jednostronnie ze stanowiska Skarbu starają się o największe dochody z podatków. I tego tym panom za złe brać nie można. Przeciwnie, oni powinni to czynić, bo oni są tym czynnikiem państwowym, którego to właśnie jest zadaniem. Ale uchwałać podatki, oznaczać ich wysokość nie można jedynie i wyłącznie ze stanowiska potrzeb Skarbu. Wówczas wyrwa się jeden czynnik ze spłotu gospodarki społecznej,

nie równoważąc go innym czynnikiem — a równowaga ta jest w Sejmie.

Z podatków tych mają wpłynąć miljarde. Kto ma płacić? Tych 30 milionów ludzi, którzy żyją w Polsce. Jeśli tych miliardów ma być kilkadziesiąt, to na każdą osobę w Polsce wypada ogromny podatek; spotęguje to drożyznę, a Rada Ministrów przed dwoma tygodniami, czy może kilka dni wcześniej postanowiła, że nie należy przyczyniać się do powiększania drożyzny.

Proszę Panów, mieliśmy dziś rano w Komisji Skarbowej przedłożenie z inicjatywy posłów, opracowane przez Ministerjum Skarbu, w którym domagano się, aby na czas przejściowy, dopóki ustawy nie będą gotowe i nie będzie można ich przedłożyć Sejmowi, — Komisja Sejmowa zatwierdziła zwykłe stawki, przeprowadzonych przez Ministerjum Skarbu. Nie wprowadzaliśmy do życia konstytucyjnej żadnej nowości. W wielu państwach, w których istnieją monopole, jak monopole kolejowe, pocztowe i inne, nie może Rząd samodzielnie podwyższać stawek, jeżeli Komisja, a głównie bywają tam komisje specjalne, nie zgodzi się na to. Ale proszę Panów, jest tutaj kwestia ta, że w monopolach podatek bardzo wysoki jest ukryty w cenie, a ponieważ nie można, wychodząc z konstytucyjnego stanowiska, pozwolić, aby Rząd oznaczał wysokość podatku, więc stawki czy ceny monopolowe mają podlegać zatwierdzeniu ciał parlamentarnych. Ponieważ to są rzeczy drobne i zawile, zatwierdza je specjalna Komisja przez Sejm zwołana. Ale i tej mizernej kontroli Komisja nie chciała wprowadzić w Polsce — tego ograniczenia samowoli.

Ten wniosek skromny, który nie natrafił na wielką opozycję rządu, został odrzucony. Dlatego proponuję, aby w art. 1 po słowach „upoważnia się Radę Ministrów” wtrącić „w porozumieniu z sejmową komisją skarbowo-budżetową do regulowania podatków spożywczych” itd., więc przez to stworzilibyśmy surogat kontroli sejmowej i ludność nie byłaby zupełnie oddana na łaskę, albo nielaskę fiskalistów. Używam słowa: „fiskalista” w znaczeniu ludzi mających pieczę nad Skarbem.

RZĄD ŹRÓDŁEM DROŻYZNY.

Drugą rzeczą jest to, że tutaj nie ma ograniczenia artykułów opodatkowanych. Rząd może sobie na wyrwyki brać artykuły, jakie mu się podoba, o ile one dotyczą użycia, zużycia, względnie produkcji. Więc wszystkie te podatki, które dotyczą użycia, zużycia lub produkcji, mogą być przez Rząd wedle jego woli podwyższane. Weźmy np. cukier. Cukier miał w stosunku do swojej ceny podatek, w rozmaitych dzielnicach różny, ale b. wysoki.

A cukier jest jednym z najhygieniczniejszych i najodpowiedniejszych dla organizmu ludzkiego węglowodanów.

Według niniejszego projektu, Rząd może ten podatek podwyższyć jeszcze o 100, 200, 400%, zależnie od tego, jaką cenę weźmie jako podstawę. Wogóle moje zaufanie do Rządu jest tego rodzaju, że się zawsze liczę z ewentualnością najgorszą, albowiem jeżeli mnie panowie dziś zapewnicie o swojej dobrej woli, to nie mam żadnej gwarancji, że jutro będziecie na urzędach. Więc prawo musi być jasne, żeby nadużycia były niemożliwe. Rząd może wziąć podatek od nafty — ten był austriacki — i podnieść go tak, że obecne ceny nafty podrożeją o jakieś 50, 60, 70%. Rząd może obciążyć zapalki, które noszą charakter pierwszej potrzeby i cenę podwyższyć. Wogóle mogą być w myśl tej ustawy najrozmaitsze przedmioty najkompletniejszej potrzeby, obciążone wysokim podatkiem.

PODWYŻSZYĆ PODATEK — ALE OD ALKOHOLÓW.

Przecież to jest jaskrawo sprzeczne z polityką Rządu. Mniejszość usiłowała zaproponować, ażeby alkohole wszelkie, jak perfumy i inne były oddane śrubie podatkowej Rządu, tak samo i tytoń. Ja nie stoję na tem stanowisku, jakoby spożycie alkoholu i tytoniu było zbyteczne, ono jest zbyteczne dla młodego człowieka, którego organizm nie przystosował się jeszcze do nikotynowania i alkoholizowania, ale tam, gdzie ten organizm przyzwyczaił się, staje się alkohol i nikotyna bezwzględnie konieczna. U nas ze względu na zwyczaj i nawyknięcia jest ogromna konsumpcja alkoholu wysokoprocentowego. (Głos z centrum; W Małopolsce).

Nie wiem, z jakiej dzielnicy wywodzi się szanowny przerywający mi poseł, jeżeli z Poznańskiego (wołanie: nie!), — jeżeli z Królestwa, to z pewnością Skarb, — jeżeli będzie należała kontrola — nie będzie się skarżył na małą konsumpcję spirytusu, specjalnie u inteligencji. Nigdzie nie widziałem, aby w lokalach publicznych ludność w biały dzień spożywała tak ogromne ilości alkoholu. I właśnie tu, a nie w Małopolsce.

Przeżywalismy wczoraj niezwykle doniosłą chwilę, ale chciałbym dożyć chwili, kiedy w Sejmie na przemawiającego z Małopolski

Książki nadesłane.

Władysław Wolert. „Mensologia uniwersalna czyli p. Erazma Majewskiego „Nauka o Cywilizacji”. Warszawa 1921. Str. 88. Skład główny: Księgarnia Spółdzielcza „Książka”.

Krótkie „Nauki o Cywilizacji”. Erazma

nie patrzonoby ze stanowiska dawnego rosyjskiego, ale z polskiego. W takim razie tak Niemcy przerywać nie będzie. (Głosy: Zda się, że przyszedł tu po wypiciu alkoholu). Nie, Pan kolego, o ile sobie przypominam, sądząc z jego wywodów na komisji zdrowia, jest antialkoholikiem stanowczym, ale nie wynika, a żeby był antialkoholikiem w Królestwie w stosunku do Małopolski tylko.

Wydaje mi się więc, że należy ograniczyć Rząd co do podwyższenia podatków. Dlatego ośmielał się w imieniu mniejszości przedłożyć wniosek, ażeby po słowach: „uregulowanie podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji“ dodać „tytoniu i artykułów, zawierających alkohol“.

NIERÓWNOCIENNOŚĆ DZIELNICOWA.

Chodzi o to, aby Rząd, o ile podwyższa podatki, podwyższał je od przedmiotów, które nie są niepotrzebne, ale bez których żyć można.

W art. 2 jest ustęp 2, który zezwala Rządowi na rozszerzenie ustaw obowiązujących w poszczególnych dzielnicach w miarę potrzeby równie i na inne dzienne Rzeczypospolitej. Proszę panów, tu zachodzi obawa, że mogą być uciążliwe postanowienia, z Poznańskiego przeniesione na Królestwo i Galicję, ale wobec ustroju chwilowego Państwa nie mogą być te podwyższenia podatków przeniesione z Galicji względnie Królestwa na b. Zabór Pruski. Jeżeli to się dzieć będzie bez współudziału Sejmu, względnie jego Komisji — to widzę w tem bardzo znaczne niebezpieczeństwo. W Poznaniu jest bardzo stanowcza dążność, — powiedzmy bardzo delikatnie, — do autonomii. (Głos: ale delikatnie). Proszę panów, obawiam się, że kiedy miną dzisiejsze ciężkie czasy, to nie będzie można tych dążeń w ten sposób określić, trzeba będzie użyć silniejszych słów.

Taki stan tedy jest niemożliwy i niedopuszczalny. Nie możemy się na to zgodzić, ażeby Rząd ciężary nierównomiernie wyrównywał w w stosunku do b. Zaboru Pruskiego, ażeby nie miał możności, albowiem ten zabór ma swój rząd, swojego Ministra, którego zdanie w bardzo wielu kwestiach jest decydujące rozstrząsać ciężarów na ten zabór. Przez tę niesolidarność interesów wytwarza się w Państwie możność wygrywania jednych przeciwko drugim.

ZNOWU USUWA SIĘ SEJMI

Następnie w ustępie trzecim art. 2 mówi się, że Rząd ma możność uchylecia obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Tu znowu zachodzi obawa, że ludność nie będzie w zgodzie z Rządem co do sposobu załatwienia tej sprawy. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że w chwili, kiedy się chce wprowadzić porządek w państwie, to odzywają się głosy, że nie mamy odpowiedniej administracji; z chwilą, kiedy się skarżymy na nieściągnięcie podatków, to powiada się, że nie mamy odpowiedniej administracji. Kiedy urzędnicy podatkowi polecają notariuszowi, żeby stworzył spis podatników i przysyłał ministrowi rachunek na 80,000 mk. za to wyreczenie ich, to wtedy się mówi: nie mamy odpowiednio wykwalifikowanych ludzi. A jeśli chodzi o to, żeby Rząd bez zgody Sejmu, bez tej u nas najkonieczniejszej kontroli wprowadzał nowe obciążenia, z natury swojej niesprawiedliwymi podatkami, to tu administracja jest tak arcydoskonała, że możemy

zemy zrezygnować z praw Sejmu i przenieść je na Rząd i oswozić go do kontroli Sejmu.

Na wniosek mniejszości wprowadzono art. 3, że upoważnia się Radę Ministrów do zniesienia podatków liniowych, podatku od mięsa, jakoteż rozporządzeń okupantów i rządów przejęciowych.

Widzę w tem sprzeczność. Bo jeśli poprzednio Rząd do tego ogólnie upoważniono, dlaczego tu specjalnie ograniczono. Widocznie, jest to tylko akt grzeczności, ażeby mniejszość także odniosła jakieś zwycięstwo w tej walce. Otóż imieniem mniejszości oświadczam, że tak ambicji nie jesteśmy; że nam nie chodzi o to, ażeby i nasze poglądy znalazły swój wyraz w tym projekcie. Nam chodzi o to, żeby zamiast tego ogólnego upoważnienia były upoważnienia szczegółowe odnośnie do każdego podatku. Znamy z ust Ministrów, jak straszną instytucją jest Rada Ministrów. Jak trudno wydstać z niej jakąś uchwałę, jak długo to trwa i na jakie trudności jest ona tam narażona. Gdy mówiliśmy o tem z jednym z panów Ministrów, to nie miał słów rozpaczy i zupełnie niepotrzebnie wciąga się tu p. Ministra Zdrowia Publicznego, p. Ministra Sztuki, p. Ministra Pracy, p. Ministra Rob. Publ. do decydowania o rzeczach, które ich bezpośrednio nie obchodzą. One obchodzą ich, jako obywateli ale w sprawach podatkowych Rada Ministrów kompetentną nie jest i być nie może, więc jest także pogorszenie. Jeśli się powołuje do tego rodzaju decyzji Radę Ministrów.

KPINY: PO TRZECH MIESIĄCACH SEJMU MA ZAJMOWAĆ SIĘ DOKONANEM ZMIANAMI

Jest dalej artykuł 4-ty, który każe Sejmowi po trzech miesiącach przedłożyć poczynione zmiany. Wydaje mi się, że to jest zupełne niezrozumienie i roli Sejmu i możliwości poczynienia zmian, jeśli taki mowy podatek jest wprowadzony. Gdybyśmy mieli wprowadzać podatki na trzy miesiące, i potem o nich decydować, to powiedziałbym, na miłość Boską, róbcie cokolwiek, tylko tej metody nie wprowadzajcie. Przecież w te zmiany nie można się wżyć przez trzy miesiące i po to, by po upływie trzech miesięcy Sejm je odrzucał. Sejm nie jest co do wysokości podatków instytucją kontrolującą, lecz winien być jedną instytucją decydującą w sprawach podatków. Bo jeśli Sejm, który ma decydować, bez którego nie wolno halersza, czy feniga wziąć od obywateli, Sejm, który pod tym względem stoi nad wszystkimi instytucjami w Państwie, ten Sejm ogranicza się do zatwierdzania jedynie czynów przez Rząd dokonanych, to umieszczając Sejm. Postanowienie takie jest albo liściekiem figowym dla załatwienia nagości, jakby to powiedzieć, w poczuciu godności Sejmu, albo to jest bardzo szkodliwe postanowienie.

PROJEKT RZĄDOWY SPRZECZNY JEST Z KONSTYTUCYJĄ

Projekt ten należy traktować jako chęć wylamania się z pod uchwał i kontroli Sejmu. Panowie fachowcy, a specjalnie ci fachowcy najnowszej daty, którzy stali się fachowcami przez doręczenie im dekrety na urzędników 4 albo 5 rangi, nie rozumieją, jak Sejm, złożony z ludzi innego widocznie typu, mógłby decydować takie kwestie. Uważają oni tę okoliczność za wielce uciążliwą w ich urzędowa-

niu i chcieliby sobie ułatwić, wedle swoich własnych poglądów. Ale gdyby nawet byli fachowcami, co rzadko się zdarza, to nie stoi to w żadnym związku z temi uprawnieniami, które my im dzisiaj mamy dać. I dlatego uważam, że Sejm tej ustawy i w tej formie przyjąć nie może i że zmiany tu są konieczne.

Proszę panów o przyjęcie moich wniosków, a raczej nie moich, ale wniosków mniejszości. Proszę panów uczynić to ze względu na ten nastrój, który panuje w państwie i który wszyscy tak wysoko cenimy, a który obudziła świadomość, że jesteśmy państwem praworządnym, że mamy konstytucję.

Nie lamcie panowie tej konstytucji, odbierając od razu Sejmowi prawa i przelewając je na Rząd, nie lamcie jej Panowie w chwili takiej, w której nietylko że nie należy rozchwiewać tego nastroju, ale przeciwnie, należy utrzymać go jaknajdłużej. Z tego punktu widzenia wychodząc, proszę o przyjęcie moich poprawek i odrzucenie projektu rządowego.

(Wobec braku kompletności dyskusji i posiedzenie przerwano, przyp. Red.).

P. Przanowski nad Tamizą.

Prasa prawicowa rozśmieszała podróż p. Przanowskiego do Londynu. Cóż tam p. Przanowski robił? Nasz korespondent londyński pisze nam: „Angielscy przemysłowcy urządzili wystawę wyrobów angielskich (nb. licha) w Londynie i zaprosili delegatów wszystkich państw. Przyjechała cała masa delegacji (coś 18), Francuzi przyjechali w kilkunastu, czy kilkadziesiąt i specjalnie ich tu fetowano, przyczem przewodniczący delegacji francuskiej zaapponował na bankiecie, na ich cześć wydanym, wspaniałą mowę, wypowiedzianą najpiękniej po angielsku. P. Przanowski nie włada podobno żadnym z języków Ententy. O konferencjach w tych warunkach mówić trudno. Przyjeżdżali do których król wygłosił kilka banałów, mając na myśli, że ma nadzieję, iż ci panowie zostaną towary angielskie wreszcie kupować — co niewątpliwie zaznaczył sir Robert Horne, minister handlu w mowie do króla, prezentując mu delegatów“.

P. Przanowski wrócił już z podróży. Będzie opowiadał o posiedzeniach, o obiadach, o królu — a pożytku nie będzie żadnego.

Odczuwa te podróże tylko skarb polski. Ten nie ma pieniędzy. Głuchy jest na wołania nauki polskiej, sztuki polskiej, szkolnictwa polskiego, ale dla pp.: Sobieskich, Przanowskich, Brunów — ile chcecie. Znajdą się franki, kunty, dolary!

Min. Jasiński — towarzysztwo Orbis.

„Dziennik Ludowy“ z dnia 17 marca podaje pod powyższym tytułem ciekawe informacje, w związku z udzieleniem przez p. ministra Jasińskiego monopoli na tworzenie miastowych biur sprzedaży biletów kolejowych na całą Polskę towarzystwu Orbis, czysto emigracyjnej placówce, na czele której stoi emerytowany starszy radca kolejowy, p. Radoszewski.

Gotowy do usług p. Jasiński, udziela pupilkom swoim koncesji, która, jak wykazują obliczenia, przyniesie im rocznie do 80 milionów czystego dochodu i to kosztem skarbów kolejowego, który płacić będzie tow. Orbis prowizję w wysokości naj-

miej pół procent sumy, osiągniętej ze sprzedaży biletów, t. j. jakie 15 milionów rocznie, oraz dzięki warunkom koncesji, na mocy której tow. Orbis ma otrzymywać i i pół procent sumy, otrzymanej ze sprzedaży, na koszt utrzymania biur, co da mu czystego zysku do 15 milionów rocznie.

Nie dość na tem! Pan minister Jasiński wynajął już lokal dla „Orbis“ w gmachu, wybudowanym specjalnie na mieszkania dla pracowników kolejowych w Warszawie, przy ul. Włók, w celu zaradzeniaędzy mieszkalniowej.

Z Hiszpanii.

Zamordowanie prezydenta ministrów Dato w ścisłym pozostaje związku z systemem nieprzerwanych represji, stanowiących „normalne“ warunki współczesnego życia w Hiszpanii.

Od czasu zakończenia wojny, gdy w Hiszpanii, jak na całym świecie, robotnicy zapragnęli zbudować swe życie na modłę nowoczesną, rozszerzyć swe organizacje zawodowe, polepszyć byt, warunki pracy — się, chci, żyjąca oparami średniowieczny burżuazja hiszpańska do współpracy z reakcyjną kastyą wojskową zaczęła systematycznie prześladować ruch robotniczy. Za każdy strajk ekonomiczny groziły więzienie, areszt, więzienie, rozwiązanie związku. W dodatku klasy posiadające postikowały się terorem politycznym, nieznanym w żadnym kraju europejskim, z wyjątkiem może Węgier. Nie tedy dziwnego, że w atmosferze ucisku i bezprawia klasa robotnicza, a zwłaszcza związki zawodowe, które osiągnęły wysoki stopień rozwoju, musiały uciec się do samoobrony i szeregiem zamachów odpowiadały na prowokacje wrogów klasowych.

Zbyt uczynna dodawać, że są to stosunki niezdrowe, że z punktu widzenia socjalistycznej taktyki zamachowa, skierowana przeciwko jednostkom nie jest skuteczna ani celowa. Taktyka taka usprawiedliwić się da jedynie nastrojem rozpaczy.

Specjalnie co do stosunków w Hiszpanii taktyka ta może na swe usprawiedliwienie powołać się także na zachowanie się rządu, który zawsze i wszędzie szedł da rękę fabrykantom i generałom, gnębiąc z własnej inicjatywy wszelkie przejawy samodzielności robotniczej.

U steru rządów w Hiszpanii stał naprzemian jeden konserwatysta po drugim. Jak nie Maura, to Dato, jak nie Dato, to jego następca obecny — Allendesalazar. Wszystkie to konserwatysty, z tą tylko różnicą, że zabity Dato należał do „liberalnych“ konserwatystów, którzy w swoim czasie wystąpili z ogólnej partji konserwatywnej. „Czyści“ konserwatysty z Maurą na czele pozostali w mniejszości. Ostatnie wybory do parlamentu przyniosły partji Dato słabą tylko większość, lecz dzięki umiędzej taktyce Dato potrafił utrzymać się u władzy od sierpnia 1920 r.

Po jego śmierci król powołał Maurą do utworzenia nowego rządu. Ale ten „czysty“ reakcjonista w obliczu trupa Dato zrozumiał jednak, że minęły bezpowrotnie czasy „samodzierżawia“ konserwy, że należy pójść na kom-

Od niedzieli do niedzieli.

Po dwuletniej pracy ustawodawczej Sejm dokonał dzieła, do którego wykonania powołany został: uchwały Konstytucji.

Nie jest ona wprawdzie taka, o jakiej marzyli i do której dążyli socjaliści polscy, czemu zresztą dostateczny wyraz dali we własnym projekcie konstytucyjnym złożonym Sejmowi jeszcze w 1919 roku, ale też podkreślić należy, że nowa Konstytucja bardziej jeszcze oddalała jest od tego potwórka konstytucyjnego, jaki wylegał się w głowach Dubanowiczów, Łutostawskich i Czerniewskich.

Polska socjalna demokracja nie ma tedy powodu wstydić się tej Konstytucji. Przeciwnie, z dumą może stwierdzić, że jeśli z Konstytucji określono cały szereg praw, które ośmieląłyby nas wobec demokracji świata, to jej niezaprzeczona jest to zasługa; jeśli w Konstytucji tej jest mowa o uznaniu pracy za podstawę bogactwa narodu, o zrównaniu przed prawem wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania — to również jej nie mała jest to zasługa; i jeśli Konstytucja przewidyuje parlamentarną odpowiedzialność ministrów i szkołę bezpłatną i zasadnicze wolności obywatelskie — to czyż w tem zasługa, jeśli nie posłów socjalistycznych? Nie mówiąc już o tych najkardynalniejszych i najbardziej zasadniczych prawach, jakimi są: prawne ustalenie republikańskiego ustroju państwowego i najbardziej demokratyczne prawo wyborcze, co, jedno i drugie, zawdzięczamy socjalizmowi polskiemu, ścisłej mówiąc, powołanemu przez nich do życia pierwszemu Rządowi Ludowemu.

Kwestję tę należy raz wobec świata jasno i wyraźnie ustalić, że jeśli geneza zmartwychwstania Polski był Czyn Złoty Pilsudskiego, to demokratyzację tej z martwych powsta-

łej Polski zawdzięczamy Politycznemu Czynowi, jakim było utworzenie się pierwszego polskiego Rządu Ludowego.

Z tem fakt accompli, z tym czynem dokonanym historia będzie musiała liczyć się, jak już obecnie liczy się z czynem dokonanym przez Pilsudskiego.

Przyrodnik Bölsche opowiada nam o pewnym owadzie, o pewnej efemerydzie, której cały żywot zamyka się w granicach dwóch-trzech godzin letniego, kłótywego wieczoru. Z chwilą gdy owad ten dokonał zadania na ziemi, dla którego matka — przyroda powołała go do życia — utrzymanie gatunku — umiera.

Jak się rzekło, Sejm nasz spełnił dzieło, dla którego powołany został do życia, wypełnił swą pieśń, uchwałił Konstytucję.

Wszystkie stronnictwa reprezentowane w Sejmie zgodnie twierdzą, że Sejm przestał być rzeczywistym odzwierciedleniem ustosunkowania się prądów nurtujących w społeczeństwie. Oczywiście, że każde stronnictwo inaczej to ustosunkowanie się sił tłumaczy.

Dlatego pierwszym zadaniem Sejmu powinna być myśl o własnym rozwiązaniu. Zwłaszcza, że proces ten nie będzie weale bolesnym i obejdzie się bez pogotowia... wojskowego i bez karetek, tych karetek, które tak chlubnie zapisały się na kartach konstytuanty rosyjskiej obok nazwiska posła od ludności „gubernialnego miasta“ Warszawy.

Jest bowiem rzeczą piękną przyjąć w porę, ale usunąć się we właściwej chwili jest już niezwykłą mądrością.

Prezyd. Wilson, którego „poczytalna“ dyplomacja międzynarodowa chciała konieczne zrobić „niepoczytalnym“, po doznanych zawodach wrócił w zacisze swego gabinetu, gabinetu uzzonego.

Demokracja wszakże amerykańska ina-

czej oceniła idealnego „warjanta“ i dla uczczenia zasług Wilsona zebrała fundusz, którego odsetki mają być corocznie przyznawane człowiekowi najbardziej zasłużonemu dla ludzkości.

Co za szkoda, że nasz minister sprawiedliwości nie reklamuje się, jak p. Sapieha, którego „ślawą“ obiega obie półkule.

Amerikanie niewątpliwie przyznaliby p. Nowodworskiemu nagrodę im. Wilsona. Zasługi naszego ministra sprawiedliwości dla ludzkości są istotnie niemałe.

Dzień w dzień bowiem metodą poglądową poucza świat, jakim minister sprawiedliwości być... nie powinien.

Pokój pomiędzy Rzeczpospolitą Polską, a Rosyjską Rzeczpospolitą Rad stał się faktem, zdarzeniem radosnym dla każdego człowieka, w czym sercu tli się jeszcze najmniejsza isierka ludzkości, isierka, której nie zdołały zagasić sześć lat wzajemnych rzezi i mordów, sześć lat rozbestwienia i deprawacji.

Tysiące ludzi wróć do swych siedzib, byjąc się spokojnej, produkcyjnej, twórczej pracy w przemyśle, rolnictwie, górnictwie, handlu, no, niechby nawet w... elektryfikacji, byle nie w wzajemnym mordowaniu się.

Z jednej i drugiej strony wracać będą tysiące jeńców wojennych ku bezgranicznej radości swych matek, żon i sióstr i ku bezbrzędnemu żalowi tych tysięcy matek, żon i sióstr, które, ludząc się dotychczas, dowiedzą się narazie straszliwej prawdy...

Rokowania pomiędzy pp. Dąbskim i Joffem przeciągnęły się z powodu sprawy zwrotu zabytków.

Ze też p. Dąbski nie pomyślał o systemie zamiennym, tak obecnie w Rosji modnym!

Mamy wszak w kraju tyle zabytków śred-

niowiecza, tyle żywych sabytków, żywych antyków, które z dobrodziejstwem inwentarza ofiarowalibyśmy Rosji w zamian za zwrot tych historycznych pamiątek, przy których zatrzymaniu p. Joffe tak bardzo obstawał.

I pokój byłby wcześniej podpisany i po-
step byłby na tem skorzystał.

W ubiegłą niedzielę Warszawa była świadkiem niezwyklej demonstracji.

Demonstrowały pokutujące duchy. Z zakamarków średniowiecznego ghetta, z kryjówek, gdzie gnieździł się wstecznicstwo, zabobon i fanatyzm, wypłynęły upiory i demonstrowały.

Stała się bowiem rzecz niestychana.

Zarząd Gminy Starozakonnych mianował

rabinem — człowieka wykształconego.

— Prez ze światłem, niech żyje ciemność!

— wolali demonstrować!

— Precz z cywilizacją! Niech żyje obskurantyzm! — odpowiadali inni.

Na sztandarach i transparentach były napisy: „Precz z czystością! Niech żyje niechłujstwo!“ „Precz z XX wiekiem!“ i t. d.

Wołano też: „Niech żyje Czerniewski“, czem chciano okazać wdzięczność zwolennikowi separatyzmu w szkole i gorliwemu obrońcy chederów.

Nikt przez długi czas nie mógł pojąć, co złego wyrządziła p. Paderewskiemu Lotwa, że b. premier polski tak wrogo odnosił się do republiki nadbałtyckiej.

Obecnie wyjaśniło się, że wrogi stosunek do Lotwy wypływa z życzliwości p. Paderewskiego do przyszłej odrestaurowanej wielkiej i niepodległej Rosji.

To też teraz wszyscy suszą sobie głowy nad pytaniem, co dobrego wyrządziła p. Paderewskiemu Rosja?

Roman Boski

promis. Chciał tedy utworzyć gabinet koalicyjny z liberalami i t. zw. „regionalistami”. Lecz temu przeciwstawili się „liberalni” konserwatyści, wskazując Maurze, że przecież konserwacja razem ma większość bezwzględnie w Izbie, pocóż więc szukać sojuszników? Maur rzekł się mandatu, który objął po nim Alledesalazar, zamierzający utworzyć gabinet z samych konserwatystów.

Wypadki więc toczy się będą w Hiszpanji koczowniczym torem. Robotnicy nadal będą musieli staczać ciężkie walki o istnienie własne i byt swych organizacji.

A położenie tej klasy robotniczej jest istotnie ciężkie. Organizacje zawodowe zwróciły się niedawno do Międzynarodówki amsterdamskiej o pomoc w walce z wyzyskanym kapitalizmem hiszpańskim. Amsterdam usłuchał wezwania i ogłosił bojkot wytworów hiszpańskich, którego przeprowadzeniem zajęły się już organizacje francuskie, jako najbardziej powołane do tej akcji ze względu na położenie geograficzne Francji.

Filip Berthelot jest dyrektorem spraw politycznych we francuskim ministerjum spraw zagranicznych. P. Filip Berthelot znany jest dyplomatem całego świata. I sam zna swój fach na wyrost. Od lat trzydziestu przecie go uprawia. Zna Europę i Azję. Jest to człowiek bardzo mądry, bardzo inteligentny, bardzo wykształcony. Z domu genialnego ojca i słynnego na świat cały chemika, wyznosił i wykształcenie i przywiązanie do kultury. Z takim „plecam”, jak profesor Berthelot i pomimo takich „pleców”, pomimo rzetelnego talentu i fachowej wiedzy, czekał trzydziści lat na urząd, który od kilku tygodni piastuje.

Ale — p. K. „Dzierżykraja” — Morawski, młodzieniec lat trzydziestu, dosłużył się na ul. Miodowej z błyskawiczną szybkością tytułu pomocnika dyrektora spraw politycznych, którym to dyrektorem jest p. Erazm Piltz. P. Piltz jest chory i często urzęduje w łóżku. Faktycznym dyrektorem politycznym tego lewna księcia Sapięhy jest młody, na lat dwadzieścia wyglądający, lat być może trzydziści pięć, p. Dzierżykraja. Rządzi polityką naszą na obu półkuliach. Od niego zależą referaty, wnioski, nominacje. Jest to słowem p. Filip Berthelot — tylko, że z Konopki. Kiedy ten człowiek miał czas nauczyć się swego fachu? Był urzędnikiem do szczególnych zleceń na Wilhelmstrasse w Berlinie. Zjechał do nas wraz z Olgierdem Czartoryskim, Hutten-Czapkiskim, cenzorem Kościelskim w furgonie generala Beselera. Budował przy Januszu Radziwiłł i arcybiskupie Katowickim i księciu Lubomirskim polską politykę zagraniczną, która uświęcała swoje smaczki w osławionych łostach na temat „księcia pokoju”. Na wojnie rok liczy się za lat siedm. Więc dziś pan Dzierżykraja po tylu latach wojny może już być dyrektorem przy ulicy Miodowej.

Echa napaści bolszewików na Gruzję.

KAUTSKY WOBEC NAPAŚCI BOLSZEWIKÓW.

Karol Kautsky wrócił z Gruzji do Wiednia na krótko przed napaścią bolszewików na ten kraj. Pod wpływem wrażenia o tej napaści Kautsky napisał w „Arbeiterzeitung” artykuł z gorącym protestem przeciwko zbrodni bolszewików. Po tygodniu na zebraniu mężów zaufania partii socjalistycznej Kautsky w gwałtowny sposób wystąpił przeciwko Moskwie. „Wiedzie — zawołał Kautsky do zebranych — że komuniści używają wszelkich kłamstw i najpodlejszych środków, by usprawiedliwić swe bezcelestwa. „Moskwa chce się rozszerzyć, dążąc do swych dawnych granic. Rosja chce poniżyć Anglię i dlatego posuwa się przez Persję do Indji, wybierając przytem najdogodniejszą drogę przez Kaukaz i Gruzję. Bolszewizm znajduje się w okresie bonapartyzmu, gdzie Lenin i Trocki stanowią konsulat”.

Gdy podczas odczytu nadeszła wiadomość o zdobyciu przez bolszewików Tyflisu, Kautsky, wzburzony, uderzył w stół, wykrzykując: „To jest straszne! To jest hańba, to jest policzek dla proletariatu międzynarodowego!”

PROTESTY PROLETARIATU ZACHODNIEGO.

Angielskie związki zawodowe wraz z Partją Pracy, socjalistyczna partja Danji i Szwedzi ogłosili protest przeciwko napaści bolszewików.

Również mieniszewicy, przebywający zagranicą, z Martowym i Abramowiczem na czele, wydali obszerny protest.

Kronika sejmowa.

W sprawie traktatu polsko-francuskiego.

Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się tajne posiedzenie sejmowej komisji przemysłowo-handlowej, celem rozpatrzenia sprawy traktatu handlowego z Francją.

Traktat handlowy podpisać ma min. spraw zagranicznych Sapięha, za uprzednią zgodą ministra handlu, Przanowskiego.

Robienie ze sprawy umowy handlowej tałemnicy jest jednym z tych idyotyzmów, do których przyzwyczaili nas polityka zagraniczna naszego Rządu. Świadczy to tylko o tem, że

p. Sapięha ma nieczyste sumienie i jakoś nie chwali się swymi „tryumfami” w tej dziedzinie. Jakoż dochodzą nas wieści — co zresztą z góry przewidywaliśmy — że umowa handlowa jest wysoce dla Polski niekorzystna. Ciękawą jest rzeczą, że p. Sapięha nie wziął z sobą do Paryża żadnego fachowca w rzeczach przemysłowo-handlowych, że prasy wcale nie informowano o propozycjach francuskich i polskich, że projektów nie omawiano publicznie i że przeto Polska była całkowicie bezbronna wobec nacisku sojusznika, który i tak ma nad nią naturalną przewagę, a pragnie sojuszu zżytkować dla swoich jednostronnych gospodarczych korzyści.

Kronika polityczna.

Powrót delegacji polskiej z Rygi.

Dowiadujemy się, że część polskiej delegacji pokojowej wczoraj opuściła Rygę. Przewodniczący delegacji, p. Dąbski, wyjedzie z Rygi we wtorek i prawdopodobnie w piątek będzie już w Warszawie.

Rozgraniczenie Cieszyńska, Spisza i Orawy.

W Morawskiej Ostrawie odbyło się posiedzenie komisji międzynarodowej do spraw rozgraniczenia księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Przewodniczył pułk. francuski Ober. W posiedzeniu brali udział przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych, Polski i Czech. Przedmiotem obrad było rozgraniczenie powiatu fryszlaskiego, ponieważ jednak ani delegacja polska ani czeska nie przedłożyły materiałów katastroficznych, ostateczne rozstrzygnięcie odroczone do następnego posiedzenia. Na temże posiedzeniu członkowie delegacji polskiej i czeskiej mają przedłożyć również materiały dotyczące miasta Cieszyńska i okolicy. (E. E.).

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 16-go b. m. obradowała nad sprawami, związanymi z Górnym Śląskiem oraz z Wileńszczyzną.

Na posiedzeniu dnia 18 b. m. uchwalila rozporządzenie w przedmiocie statutu organizacyjnych ministerjów i urzędów centralnych i rozporządzenia w sprawie utworzenia wojewódzkich komisji do spraw oszczędności państwowych, oraz przyjęła złożony przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych projekt reorganizacji placówki polskiej w Wiedniu. (PAT.).

P. Steczkowski o naradach z przedstawicielami Żydów.

Biuro Prasowe Ministerjum Skarbu komunikuje: Dziś o godz. 1 po południu odbyła się w Ministerjum Skarbu w obecności p. Ministra dla Spraw Zagranicznych Sapięhy i p. Podsekretarza Stanu Wróblewskiego zwolana przez p. Ministra Skarbu Steczkowskiego konferencja prasowa w sprawie żydowskiej, na której p. Minister Steczkowski, jako przewodniczący Komitetu międzynarodowego do spraw żydowskich złożył następujące oświadczenie:

„Wobec tego, że prasa, a więc i opinia publiczna nie są dostatecznie poinformowane o celu, treści i biegu narad, które od dłuższego czasu odbywają się między Rządem z jednej, a przedstawicielami różnych grupowań żydowskich z drugiej strony, uważaliśmy za stosowne zaprosić Szanownych Panów na dzisiaj, w celu dania im w tym kierunku objaśnień.

Punktem wyjścia owych narad była świadomość, że interes publiczny wymaga uregulowania u nas t. zw. kwestji żydowskiej, która będąc pozostałością z czasów panowania rosyjskiego, w czasie wojny światowej nabrała poważnej ostry. W interesie publicznym leży bowiem, aby państwo na wewnątrz miało żydostwo całkowicie i bez zastrzeżeń po swojej stronie, a na zewnątrz wskutek fałszywego przedstawiania panującego u nas w tej dziedzinie stosunków nie było narażone na zarzuty, przynoszące mu szkodę moralną i materialną.

Co do szczegółów owych narad, to idą one w kierunku — poddania rewizji obowiązujących przepisów administracyjnych, względnie ustawowych, nakładających pewne ograniczenia na ludność żydowską, względnie uszczuplających ich możliwość zarobkowania w stosunku do ludności chrześcijańskiej, oraz w kierunku unormowania stosunków gmin wyznaniowych żydowskich.

Komisja międzyministerjalna otrzymała ma już dzisiaj od przedstawicieli żydowskich konkretne propozycje w tym względzie, które będą podstawą dalszych narad. Rozumie się samo przez się, że sprawa dobrze i skutecznie dla interesu publicznego tylko wówczas będzie mogła być załatwiona, jeżeli zarówno prasa, jak i społeczeństwo obu stron uzgodnią swoje stanowisko co do tego zagadnienia ze stanowiskiem Rządu, a przedewszystkiem uświadomią sobie konieczność znalezienia sposobu zgodnego współżycia”.

W sprawie ustąpienia p. Biesiadeckiego.

Dowiadujemy się, że po ostatecznym uregulowaniu spraw gdańskich, p. Maciej Biesiadecki ustąpił ze stanowiska komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Następcą jego będzie prawdopodobnie dr. Jerzy Madeyski, były pomocnik cywilny w okupacji austriacko-węgierskiej, obecnie reprezentant Polski w Gdańsku przy podziale mienia państwowego niemieckiego i pruskiego między Polską a Gdańskiem.

Plebiscyt górno-śląski.

(Tel. naszego specjalnego wysłannika).

Bytom, 19 marca.

Polski Komisarjat plebiscytowy czyni starania, aby jaknajprędzej mógł podać do wiadomości rezultat plebiscytu. Z 1600 miejscowości do Komisarjatu napływać będą wiadomości. Głosowanie zaczęło się o godz. 8-ej rano, skończy się o 8-ej wiecz. Prowizoryczne obliczenie głosów zajmie około 6 godzin. Około godz. 2-ej w nocy wiadomy już będzie przybliżony rezultat. Wiadomość o zawarciu pokoju wywołała na Górnym Śląsku ogromne wrażenie. Zanośwał należy charakterystyczny fakt, że niemiecki biskup Klotke oświadczył publicznie, iż odda swój głos za Polską w miejscu zamieszkania Koźla. Wśród Niemców daje się zauważyć w związku z ostatnimi wydarzeniami w Polsce, silna depresja. Ludzie obeznani z miejscowymi stosunkami, twierdzą, że głosowanie odbędzie się spokojnie i nie należy oczekiwać żadnych zamieszek.

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU NIEZALEŻNYCH GÓRNOŚLĄZAKÓW.

Bytom, 19 marca.

(PAT.). Delegacja Związku niezależnych górnoślązaków, która przed tygodniem bawiła w Warszawie, a potem w Berlinie i konferowała z przedstawicielami Rządu polskiego i niemieckiego, po powrocie na Górny Śląsk ogłosiła w pismach sprawozdanie ze swej podróży. Podaje ona obiektywnie odpowiedzi polskie i niemieckie na postawione przez siebie pytania. Pytania te dotyczyły autonomji, amnestji, niepodzielności Górnego Śląska i ewentualnego opanowania Górnego Śląska siłą zbrojną. W sprawozdaniu delegacja nie oświadcza się za żadną stronę i zwraca się do ludu górnośląskiego z wezwaniem, aby głosował według nakazu swego sumienia i przekonania. Delegacja uważa, że kwestja niezależności Górnego Śląska dopiero po plebiscycie zaznaczy się wyraźnie. Tylko pod tym punktem widzenia kwestja Górnego Śląska będzie mogła być załatwiona.

WYKRYCIE SZTABU „ORGESCHU”.

Bytom, 19 marca.

(PAT.). Władzom koalicyjnym udało się wykryć sztab tajnej organizacji „Orgesch” na Górnym Śląsku, znajdujący się w Gliwicach przy ul. Parkowej Nr. 4 w mieszkaniu niejakiego Zenke. Od wieczora, 18-go marca do rana 19-go marca przeprowadzano rewizję w lokalu tej organizacji. Stwierdzono istnienie na wielką skalę zakreślonej organizacji wojskowej, posiadającej oddział gospodarczy, personalny, oraz t. zw. wydział do specjalnych zleceń. Skonfiskowano niezliczoną ilość dokumentów, dowodzących, że organizacja rozgałęzioną była na całym G. Śląsku. Oparta ona jest na zasadach armji regularnej. Księgi kasowe dowodzą, że organizacja obracała milionowymi sumami. Finansowana ona była przez rząd niemiecki, niemiecką wielką własność ziemską, wielki przemysł i wielkie banki na Górnym Śląsku. Z dokumentów wynika, że na G. Śląsku organizacja posiada ołbrzymie tajne składy z bronią i amunicją. W skład organizacji wchodził specjalny oddział t. zw. „Czarna ręka”. Oddział ma za zadanie „usuwanie niebezpiecznych dla Niemców osób”, a jego członkowie występują w razie potrzeby w maskach. Oddziałem tym, składającym się z 10 osób, dowodził niejaki porucznik Meyer. Oddział nie miał stałej siedziby, a w ostatnich czasach znajdował się w restauracji „Hindenburg” w Gliwicach. Z dokumentów wynika, że organizacja posiadała swych mężów zaufania we wszystkich ważniejszych biurach koalicyjnych. Według rozkazu, wydanego przez sztab organizacji, dnia 20-go marca przed każdym lokalem wyborczym ma stać specjalny patrol, złożony z czterech ludzi. Zadaniem organizacji jest także wywoływanie niepokojów, których winę następnie zwała się na Polaków. Wykrycie

tej organizacji wojskowej wywołało na Górnym Śląsku ogromne wrażenie. Społeczeństwo polskie wdzięczne jest władzom koalicyjnym za wykrycie tej organizacji, chociaż w przeddzień plebiscytu.

WYKRYCIE JESZCZE JEDNEJ NIEMIECKIEJ ORGANIZACJI BOJOWEJ.

Bytom, 19 marca.

(PAT.). W Pszczynie wpadły władze koalicyjne na trup wielkiej niemieckiej organizacji bojowej. Dowódcą tej organizacji w powiecie pszczyńskim był kapitan Lempsch, którego aresztowano 18 marca. Następcą jego był kapitan Dill. W piątek, 18 marca o godz. 10 wieczorem mieli Niemcy rozpocząć akcję zbrojną. Wydano już członkom tej organizacji odpowiednie rozkazy. Policja została jednak na czas uprzedzona i przeprowadziła aresztowanie 22 Stosstrupperów z bronią w ręku. W Pszczynie odkryto wielkie składy broni i amunicji. W piątek, 18 marca wieczorem mieli Niemcy, jako sygnał do ogólnego powstania, wysadzić w powietrze dom Polaka Grajczarka. Uwiadomione na czas władze koalicyjne przybyły na miejsce zamierzonego wypadku i aresztowały na gorącym uczynku trzech Niemców. W ten sposób została rozbita grupa z rządu niemieckiego organizacja wojskowa. Pierwsza taka organizacja, jak wiadomo, została przed dwoma tygodniami rozbita przez aresztowanie wszystkich jej członków w Strzelcach. Niemniej świadczy to wszystko o ołbrzymich przygotowaniach niemieckich do rozpoczęcia akcji zbrojnej. Akcja ta miała być niewątpliwie wszczęta jeszcze przed plebiscytem, dzięki jednak czujności władz koalicyjnych, do wybuchu nie doszło. Jak stwierdzono, członkowie organizacji wojskowej pobierali 70 marek dziennie, a dowódcy sekcji 100 marek.

ZAMORDOWANIE POLSKIEGO ROBOTNIKA

Kamień, 19 marca.

(PAT.). Dnia 16-go marca o godz. 11-ej i pół wieczorem zabity został niemiecki urzędnik policji plebiscytowej robotnik Karol Pawełczyk. Zamordowany był przewodniczącym centralnego związku polskiego w Kamieniu. Kiedy Pawełczyk wyszedł wieczorem na ulicę, czterech urzędników policji plebiscytowej wezwali go, aby podniósł ręce do góry. Gdy Pawełczyk to uczynił, padł siral i położył go trupem. Dwaj inni robotnicy, którzy zapylali policję o powód zabicia niewinnego robotnika, zostali pobici korbami i zaprowadzeni do więzienia w Szarleju. O godz. 1-ej i pół w nocy przybył na miejsce wypadku komisarz policji, a widząc trupa, rzekł: „Ganz recht so”.

PROWOKACJE NIEMIECKIE.

Bytom, 19 marca.

(PAT.). Dziś w sobotę o godz. 7 wieczorem przyszło przed hotelem „Lemnitz” (siedzibą polskiego komisarjatu plebiscytowego) do awantur między Polakami a niemieckimi prowokatorami. Policja niemiecka, która się niebawem zjawiała na miejscu, stanęła po stronie prowokatorów, pragnąc wdrzeć się do siedziby komisarjatu. Kiedy straż hotelu zamknęła żelazną bramę, policja dała około 10 strzałów rewolwerowych, które, na szczęście, nikogo nie trafiły. Następnie zamknęła policja ulicę Gliwicką, przy której znajduje się hotel, wstrzymując całkowicie ruch publiczności. Wkrótce przybyła Komisja koalicyjna, która usunęła policję i przywróciła normalny ruch uliczny. Jest obawa, że w ciągu dnia przyjdzie do nowych awantur, gdyż Niemcy za wszelką cenę usiłują sprowokować ludność polską.

NAPAD NIEMIECKI.

Działosz, 19 marca.

(PAT.). 16-go marca około godz. 5-ej rano 15 niemieckich policjantów otoczyło dom Polaka Greli w celu dokonania u niego rewizji. Gdy Greli wyszedł na podwórze, jeden z urzędników uderzył go korbą karabinu w głowę, ciężko go raniąc. Greli cofnął się do domu, zamykając za sobą drzwi. Policjanci zaczęli wówczas strzelać i ranić ciężko żonę Greli. Następnie napaściny zniknęli. Na podwórzu znaleziono ostre naboje włoskie i kilka wystrzelonych fusiek włoskich, pozostawionych przez napaściny. Kontroler koalicyjny przeprowadza śledztwo w tej sprawie.

Ruch powstańczy w Rosji.

SZCZEGÓŁY KAPITULACJI KRONSZTADTU.

Helsingfors, 19 marca.

(E. E.). Dnia 17-go o godz. 3-ej rano bolszewicy rozpoczęli atak na Kronszadt. Do godziny 7-ej rano Kronszadt bronił się, jednak fort 4, 5 i 6-ty wpadły w ręce bolszewików. O godz. 1-ej z południa armja bolszewicka rozpoczęła nowy atak. Walka trwała do wieczora. O godz. 20⁴ Kronszadt wywiesił białą flagę. W ciągu nocy z dnia 17-go na 18-y b. m. na terytorjum Finlandji schroniło się około 6000 osób z pośród załogi i ludności Kronszadtu. Podobno załoga Kronszadtu wysadziła w powietrze pancerniki „Sewastopol” i „Petropawłowski”. Przyczyną upadku Kronszadtu

była przewaga sił bolszewickich, oraz obecność bolszewików w szeregach załogi kronszadckiej.

ROZWÓJ POWSTANIA W ROSJI.

... Paryż, 19 marca.

(E. E.). Tutejsze koła rosyjskie otrzymują ściślejsze wiadomości o powstaniu w Rosji, do którego dał impuls bunt marynarzy kronszadzkich. Według tych wiadomości, ludność nadwołżańska powstała przeciwko sołdatom, spalila domy zajęte przez czerezwiczajki, wymordowała komisarzy bolszewickich. Tatarzy kazańscy i astrachańscy utworzyli oddziały kawalerji walczące przeciw bolszewikom.

Partyzanci ukraińscy pod dowództwem a-

WALUTA POLSKA

natychmiast się podniesie,

jeśli wszyscy załatwiać będą swoje sprawy pieniężne za pomocą
czeków

Pocztowej Kasy Oszczędności

w Warszawie,

gdyż tylko obrót czekowy P. K. O. (bezzgotówkowy) może wydatnie wpły-
nąć na zmniejszenie znaków obiegowych (banknotów).

Atamana Struka połączyli się z uzbrojonymi oddziałami włościan i prowadzą w okolicach Kijowa walki z wojskami sowieckimi. Terytorium między Kijowem a Odessą jest w stanie najzupełniejszej anarchii. Na terytorium tym czynne są oddziały powstańcze pod komendą 20-u dowódców, działających każdy na własną rękę.

Miedzy innymi działa tu Pawlenko, pozostający podobno w kontakcie z Petlurą. Oddziały te częstokroć waleczą między sobą. Miasta przechodzą z rąk do rąk, na czym — rzecz prosta — strasznie cierpi ludność. Miasta Olwipol, Zwinogrodok, Bałta, Płoskirów, Humani są w znacznej części zniszczone. Przechodzą one jedenaście razy w ręce różnych oddziałów powstańczych, złożonych z włościan. Część kawalerii Budiennego wysłana jest na północ. Na jej miejsce sprowadzono szwadrony baszkirów, którzy walczą po stronie sowieckiej. W gubernii czernihowskiej działa ataman Romaszko, który po krwawych walkach w pobliżu linii kolejowej zdobył miasto Konołop.

„Poslednia Nowosti“ podają, iż w Rostowie zamordowano osławionego szefa czerezwyczajki, Petersa. Komunikacja kolejowa między Kurskiem a Moskwą przerwana.

Wychodzący w Kiszyniowie dziennik „Nowoje Slovo“ donosi, iż powstańcy zajęli Jampol i Mohylów nad Dniestrem. Powstańcy, uzbrojeni w włościan, posuwają się w kierunku Kamieńca Podolskiego.

Walka o odszkodowania.

Waszyngton, 19 marca.

(PAT.). (Wied. Biuro Kor.). Paryscy korespondenci dzienników amerykańskich donoszą, że nowe sankcje wejdą w życie, jeżeli Niemcy do 23-go marca nie zapłacą kwoty żądanej przez komisję reparacyjną. Ponieważ do tego czasu wynik głosowania na G. Śląsku będzie ogłoszony, sądzą, że nastąpi pewne złagodzenie sytuacji.

Mülheim, nad Ruhą, 19 marca.

(PAT.). Biuro Wolffa. Około godz. 7 rano zachodnią część Mülheim wraz z dworcem Steekdorf, obsadziły wojska francuskie i belgijskie. Komendant wojsk sprzymierzonych wydał rozkaz, na mocy którego personel za-

kładów komunikacyjnych będzie podlegał jego komendzie.

Düsseldorf, 19 marca.

(PAT.). Biuro Wolffa. Wojska sprzymierzone obsadziły dworzec Oberhausen-West i służą w okolicy kanału Emskiego.

Berlin, 19 marca.

(PAT.). Pod przewodnictwem sekretarza Le-walda odbyła się w d. 17 b. m. konferencja przedstawicieli związków przemysłowych gospodarczych i społecznych nowookupowanych terenów w Nadrenji, parlamentarnego doradcy dla terenów okupowanych, oraz przedstawicieli władz administracyjnych w Nadrenji. Narady toczyły się prze-wszystkiem nad nową sytuacją w Nadrenji, wytworzoną przez zaprowadzenie granicy celnej. Komisarz rządowy dla terenów okupowanych przedstawił m. in. nową szczegółową granicę celną. Granica ta rozpoczyna się 10 kilometrów na północ od Hamborn nad Renem i biegnie 12 km. na wschód od Renu aż do przyczółka mostowego kołońskiego. Miasta: Osterfeld, Oberhausen i Mülheim nad Ruhą są włączone do terenu okupacyjnego. Miasto Essen pozostaje mniej więcej o 4 km. na wschód od granicy. Miasta Elberfeld i Barnen leżą również poza granicą celną. Dalej północ granica prawdopodobnie wzdłuż granicy wschodniej przyczółków mostowych. Teren pomiędzy przyczółkami mostowymi pozostawiony będzie częściowo poza granicą celną, częściowo zaś włączony do obszaru celnego. Strefa okupacyjna amerykańska należeć będzie także do obszaru celnego, jednakże Amerykanie nie będą brali bezpośredniego udziału w pobieraniu cel. Stawki taryfy celnej nie są dotąd znane. Straż składać się będzie z urzędników państw sprzymierzonych. Wprowadzenie linii celnej nastąpi najprawdopodobniej w ciągu 2 tygodni. Komisarz zaznacza, że najniekorzystniejszym następstwem zaprowadzenia tej granicy celnej będzie fakt, że rynek zbytu dla wytworów niemieckich na terenach okupowanych ogromnie będzie ograniczony, import zaś towarów zagranicznych bardzo ułatwiony.

Aresztowanie wodzów bolszewickich

Gdańsk, 19 marca.

(PAT.). „Danziger Zeitung“ donosi z Londynu: „Times“ pisze, że przewodniczący nadzwyczajnej komisji sowieckiej Dzierżyński ka-zał wczoraj aresztować naczelnego wodza armii bolszewickiej Kamieniewa, oraz szefa sztabu generalnego pulk. Lebiediewa.

Ruch robotniczy.

Z życia partii.

ODCZYT. Dnia 20-go bież. miesiąca o godz. 11½ rano w lokalu teatru Powszechnego (Chłodna 29) tow. Barlicki wygłosi odczyt, urządzone staraniem Wydziału Kulturalno-Oświatowego, n. t. „O Juliuszu Słowackim“. Bilety są do nabycia w lokalu dzielnicowym (Chłodna 41) oraz przy wejściu.

Konferencja Organizacyjna P. P. S. rozpoczyna się dzisiaj, w niedzielę, dn. 20 marca o g. 12 w południe w lokalu Al. Jerolimskie 56.

Sekretariat Generalny.

KONFERENCJA PRASOWA P. P. S.

Konferencja Prasowa P. P. S. odbyła się wczoraj w lokalu Z. P. P. S. Reprezentowane były pisma następujące: „Robotnik“ (tow. Perl, Posner, Borski, Czarnocki, Kisielewski, Stefanowski), „Naprzód“ (tow. Hec-ker), „Dziennik Ludowy“ (tow. Szczyrek), „Dziennik Robotniczy“ (tow. Łopatka), „Trybuna“ (tow. Hołówo), „Głos Kobiet“ (tow. Kłuszyńska i Woszczyńska), „Tygodnik Ludowy“ (tow. Porankiewicz), „Wyzwolenie Społeczne“ (tow. Pajak), „Wiadomości Zagłębia“ (tow. Pużak). Sprawozdanie na piśmie nadesłała redakcja „Prawa Ludu“. Z ramienia C. K. W. uczestniczyli w konferencji tow. Czapiński, Daszyński, Malinowski, Niedziałkowski, Ziemięcki, Zaremba.

Przewodniczył tow. Ziemięcki.

Wysłuchano szczegółowych sprawozdań ze stanu finansowego i z kolportażu wydaw-

nej prasy partyjnej za pomocą telefonu, wzglę-dnie telegrafu.

Konferencja wzywa C. K. W. do powoła-nia komisji specjalnej dla opracowania szcze-gółów organizacji Socjalistycznego Biura Prasowego“.

Sprawę ujednolicienia linii politycznej pism partyjnych referował tow. Perl.

W dyskusji zabierali głos tow. Daszyński, Hausner, Niedziałkowski, Zygfryd.

Ustalono szereg punktów, ujętych, jako dyrektywy; między innymi ustalono, że w „Trybunie“ należy udzielić możliwie dużego miejsca swobodnej dyskusji.

Po załatwieniu wolnych wniosków, prze-wodniczący o godz. 9 wieczorem zamknął Kon-ferencję.

UCHWAŁA WARSZAWSKIEGO O. K. R.

Okresowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Warszawie stwierdza, że uchwalenie Konstytucji przez Sejm Ustawodawczy kładzie ni-mo zasadniczych braków, jak uchwalenie Se-natu, odrzucenie bezpośredniego prawodaw-stwa ludowego i izby pracy tejże Konstytu-cji, podstawy porządku prawnego w Polsce, których dotąd brakło. W zupełnym przeci-wieństwie do Konstytucji tej są przestarzałe przepisy carskiego kodeksu karnego, obowiązujące dotąd w znacznej części Rzeczypospoli-tej Polskiej i stosowane przez sądy z zacięto-ścią przeciw działaczom robotniczym. Krzy-czącym zaś bezprawiem jest przetrzymywanie w więzieniach i obozach jeńców działaczy ro-botniczych i innych t. z. podejrzanych poli-tycznych bez żadnego aktu oskarżenia li tylko na mocy ustaw wyjątkowych dziś już nie aktualnych wobec zawarcia pokoju z Ros-ją i Ukrainą. Wobec powyższego Okresowy Komitet Robotniczy wzywa Centralny Ko-mitet Wykonawczy i Z. P. P. S. do wszczęcia w Sejmie i po za nim energicznej akcji celem osiągnięcia zupełnej amnestii dla wszystkich więźniów i internowanych politycznych i na-tychmiastowego zwolnienia tychże.

W walce tej C. K. W. i Z. P. P. S. będą miały za sobą poparcie najszerzych mas ro-botniczych zorganizowanych w Partii, Zw. Zaw. i spółdzielniach.

Dzielnia Ochota. Dziś o godz. 4 pp. w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 36, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnia Jerolimiska. Zebranie Wydziału kul-turalno-oświatowego z powodu odczytu tow. Barlickiego nie odbędzie się. Wszyscy członkowie Wydziału obowiązani są być obecnymi dziś w lokalu teatru Powszechnego o godz. 10 rano.

Wydział kulturalno-oświatowy. Jutro o godz. 6 punktualnie odbędzie się w lokalu OKR. (Al. Jerolim. 56) posiedzenie Wydziału.

Dzielnia Mokotowska. We wtorek dn. 22 b. m. o godz. 5½ w lokalu przy ul. Bagatela 12a odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków i sym-patyków PPS.

Ruch zawodowy.

(m) Konfiskata „Niedoli Chłopskiej“. Z rozporządzenia komisariatu rządu nr. 6 (20) z dn. 1 b. m. czasopisma „Niedola Chłopska“ została skonfiskowana w drukarni „Robotnika“, w redakcji i administracji (Świętokrzyska nr. 12) oraz w urzędzie pocztowym, u sprzedawców ulicznych i w kioskach.

Obchód 50-letniej rocznicy Komuny w Ło-dzi. Wczoraj w sali Zw. zaw., przy ul. Trzeciego Maja odbył się uroczysty obchód 50-letniej rocznicy komuny, na którym przemawiał tow. Rzewski, a pp. Laskowski, Piłarski i Rdza-wicz, artyści teatru Polskiego, wygłosili wiersze okolicznościowe.

Baczność fabr. wojskowe! Komisja między-związkowa fabr. wojsk. zwołuje zebrania delegatów i mężów zaufania na jutro na g. 7 wieczorem, Lesz-no nr. 53.

Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej „Sila“. Zarząd Główny „Sily“ urządza jutro o godz. 4 w lokalu koła im. Józefa Piłsudskiego (Al. Jerolimskie 8) uroczysty obchód 50-letniej rocznicy Komuny paryskiej. Członkowie wszystkich kół warszawskich „Sily“ proszeni są o bezwarunkowe przybycie.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 11 rano w lok. Zw. (Al. Jerolimskie 56) odbędzie się w bardzo ważnych sprawach ostatnia przedjazda masówka. Obecność wszystkich członków konieczna! Koledzy z by-lej „Wiedzy“ proszeni są o przybycie.

Sochaczew.

(Korespondencja własna).

Miejscowa organizacja P. P. S. wyznaczyła wiec na dzień 10 marca. Salę wynajęto, formalności z p. starostą załatwiono, aż tu w sam dzień wiecu pan starosta przysłał tow. Kubiłkowi zawiadomie-nie, że na wiec nie pozwala.

Z pertraktacji okazało się, że pan starosta ma poufne zlecenie od pana ministra Skulskiego by nie dawał pozwolenia na urządzenie wiecu. Powoły-wał się przytem na to, że obecnie jest stan wyjąt-kowy i że wiec nie może się odbyć, ponieważ miejscowy komitet P. P. S. nie zalegalizował się wobec pana Stanisławskiego (trzeba dodać, że p. Stanisławski już przeszło rok jest w Sochaczewie)!

Tacy kacykowie rządzą w powiatach, jak im się podoba, a pan minister spraw wewnętrznych.

miast pociągać do odpowiedzialności nie znających prawa urzędników, którzy śmiały stawiać podobnie bezprawne żądania, sam poufnie każe im to czy-nić.

Naturalnie, że zapowiedziany wiec się nie od-był, bo p. Stanisławski, zastępując starostę, na to nie pozwolił wiedząc, że takie nadużycie władzy przejdzie mu bezkarnie. Co na to powie pan mi-nister spraw wewnętrznych?

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dolary sprz. 785, kupno 780.
Franki francuskie sprz. 56.75, kupno 55.
Marki niem. sprz. 12.60, kupno 12.25, tranz. 12.60.
Ruble dumskie w 1,000 tranz. 73.50—78.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka),
Udz. 2 przedstawienia 2
o 4-ej i 8-ej

o jednakowym programie. W obu: Tajem-niczy zegar i wszystkie atrakcje. O 4-ej dzieci płacą połowę.

DRUGA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa — Ósmy dzień.

Główniejsze wygrane:

Mk. 25.000 n-ry 43743, 52246.
Mk. 20.000 nr. 55241.
Mk. 15.000 n-ry 18679, 50531, 50842.
Mk. 10.000 n-ry 27382, 32397, 39715, 45759, 55844.

Mk. 5.000 n-ry 4388, 58332, 8776, 14175, 23316, 26300, 34318, 36540, 39078, 45276, 47110, 56456, 59064, 64722, 65817, 66083, 67691, 68323.

Mk. 3000 n-ry 451, 7636, 8389, 9168, 11044, 17153, 17128, 19774, 21862, 24855, 32313, 32867, 32967, 42622, 48840, 67818, 69053, 69252.

Kronika.

Ciągnięcie milionówki. We wczorajszym ciągnięciu milionówki został wylosowany nu-mer 0,050,202.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Hisz-panią i południowo-wschodnią Europą, niskie na zachód od Norwegii.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzis-iejszym (od północy): Pochmurno, chłodniej, drob-ny deszcz, wiatry zachodnie.

Uwagi z dnia 19.III 1921 r.: Temperatura naj-wyższa wczoraj w Warszawie 13,6, najniższa 2,0 stopnie.

(m) Sklepy dziś otwarte. Dziś, jako w ostatnią niedzielę przed świętami Wielkiej Nocy, wszystkie sklepy mogą być otwarte od godz. 8 do 7 pp., jak również dozwolony jest handel uliczny.

Z Rady Miejskiej. Specjalne posiedzenie pie-niarne Rady odbędzie się w dniu 21-yu marca r. b. (jutro) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Ruch kolejowy. Dla przewozu urlopowanych na nadchodzące święta Wielkiej Nocy żołnierzy Dyrek-cja Kolei Państwowych w Warszawie uruchamia do-datkowe specjalne pociągi, a mianowicie:

Dnia 24 marca p. Nr. 35 bis, odchodzący z dwor-ca Warszawa-Wschodnia o godz. 20,25 w stronę De-bińska i Lwowa.

Dnia 25 marca z dworca Warszawa-Gdańska p. Nr. 415 bis, odchodzący o godz. 17,55 w stronę To-runia i poc. Nr. 515 bis, odchodzący o godz. 18,30 w stronę Poznania i w nocy z 25 na 26 marca z dworca Warszawa-Gdańska p. Nr. 17 bis, odchodzą-cy o godz. 0,25 w stronę Krakowa.

Pociągi powrotne z Poznania, Torunia i Kra-kowa przybędą na dworzec Warszawa-Gdańska d. 30 marca o godz. 8,30, 9,10 i 10,50 rano, a poc. ze Lwowa przybędzie na dworzec Warszawa-Wschod-nia d. 31 marca o godz. 7,20 rano.

Niezależnie od powyższego, wyłącznie dla prze-jazdu urlopowanych na święta oficerów, wyprawo-ny będzie d. 25 marca z dworca Warszawa-Główna dodatkowy poc. pociąg Nr. 5 bis o godz. 22,30 w stronę Krakowa. Pociąg powrotny przybędzie d. 30 marca na dworzec Warszawa-Główna o g. 9,45 rano.

Wobec braku parowozów, dla przejazdu osób cywilnych, żadne dodatkowe pociągi osobowe uru-chomione nie będą.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Zarząd Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4) za-wiadamia członków, że Walne Zebranie odbędzie się 8-go kwietnia o godz. 10 i pół rano punktualnie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności Zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) sprawo-zdanie komisji rewizyjnej, 4) wybór Zarządu i Ko-misji Rewizyjnej, 5) wolne wnioski.

WYPADKI.

(m) Samobójstwo 11-letniego chłopca. W szpi-talu Dzieciątka Jezus zmarł 11-letni Antoni Sar-nowski, uczeń I klasy gimnazjum filologicznego M. Kreczmera, syn stolara z Możny pod Pruszkowem, który — jak już pisaliśmy przed kilku dniami — pokonał w celu samobójczym pastylki sublimatu. Przyczyna samobójstwa: niedostateczny słońce i arytmetyki i nie obchodziło się z chłopcem opie-kunka Sztambbergerowej.

(m) Skok z 7-go piętra. Nauczycielka 23-letnia Maria Łekowska, zamieszkała przy ul. Puławskiej, w Mokotowie, przysłała do domu nr. 1 przy ul. Mar-szałkowskiej, gdzie w zamiarze samobójczym wy-skokczyła oknem z 7-go piętra w klatce schodowej i upadła na podwórze. Wskutek pęknięcia czaszki Łekowska poniosła śmierć na miejscu.

(m) Rozboje samochodowe. Na ul. Granicznej, przed domem nr. 10, samochód nr. 1788 przejechał nadziarzą 82-letniego Benka Dawidowskiego. Lekarz pogotowia stwierdził ogólny wstrząs i przeżył ofiarę wypadku do domu.

(n) Echa zamordowania policjantów. Przeprowadzone przez kierownika ekspozytury śledczej na pow. warszawski, komisarza Nowaka, dochodzenie w sprawie zabójstwa dwóch policjantów w pobliżu wsi Falenty (gm. Raszyn). Wacława Lendziona i J. na Kochanowskiego ustaliło, że policjanci bronili się w śmiertelnej walce. Świadczy o tem Lendziona karabin, w łozysku którego znaleziono 4 kule i jedną wystrzeloną gilotę, nadto przy trupach leżały guziki, oberwane od mundurów, wreszcie od czapki Lendziona był oberwany daszek. Pogrzeb ofiar za-

wodu odbył się wczoraj z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus. W pogrzebie brali udział: komendant policji na województwo warszawskie, p. Waczyński, starosta pow. warszawskiego, p. Okulicz i inni przedstawiciele władz policyjnych.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś o g. 8½ pp., po cenzurze znio-nych, „Katarzyna, córka bandyty”, wieczorem „Hal-ka”.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 2 „Orle” Ro-landa, przedstawienie dla młodzieży szkolnej, wie-czorem o godz. 7½ komedia Shawa „Cezar i Kleo-patra”.

Teatr Polski. Dziś o godz. 8½ pp. krótkowidła

Ruszkowskiego „Wesele Fomsi”, wieczorem „Bia-ła rękawiczka” St. Zeromskiego.

Teatr Roduta. Dziś o g. 8 pp., po cenzurze znio-nych, „Ponad śnieg” Zeromskiego, wiecz. „Wo-ja i miłość”.

Teatr Maly. Dziś o godz. 4 pp. „Oficer gwar-dji” wieczorem „Cierpić owoc”.

Teatr Nowości. Dziś „Major ułanów”, jutro „Sy-billa”.

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4 pp. „Kop-cuszek”, wieczorem premiera sztuki M. Leblanca „Bohaterowie ulicy”.

Teatr Praski. Dziś „Obrona Częstochowy” po południu i wieczorem.

Z Filharmonii. Dziś w południe poranek Wę-nerowski, Solistką będzie śpiewaczka p. Wędala-

golska. Po południu koncert symfoniczny, pierwszy z cyklu symfonii Brahmsa, z pianistką Różą Benze-łowa.

Wieczór Frenkla i Maszyńskiego. Dziś w sal Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej 81 o godz. 8 wiec, odbędzie się Wieczór Mieczysława Frenkla i Mariusza Maszyńskiego. Resztę biletów sprzedaje kasa w gmachu T-wa Hyg. od godz. 2 pp.

Koncerty Młodzieżowej Komisji Kultural-nej-Aryst. w Konserwatorium Muzycznym. Jutro o godz. 8 odbędzie się koncert, poświęcony muzyce polskiej XIX w. Resztę biletów do nabycia w dniu koncertu w kancelarii Konserwatorium. Abona-ment na 3 koncerty w biurze M. K. K. A., Bracka 18, lokal Związku zw. nauca, pol. szk. śred. codziennie od 5-7.

!!! Oraz! Tylko do świąt!!! **!!! Ceny niższe!!!**

W WIELKIM WYBO-
RZE GOTOWE **okrycia i kostjomy damskie**

można nabyć w ZNANEJ FIRMIE

J. MIŃSKI, Warszawa, Długa 53 m. 7. Telefon 134-78

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Przyjmuje się obstatunki z własn. i powierzonych materiałów.

CHŁOPCY

potrzebni do terminu, na posyłki, oraz na wyjazd do gospodarstwa rolnego.

DZIEWOZĘTA

potrzebne do służby, szycia i na posługi.

Zgłaszać się ze świadectwami i dowodami osobistymi.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Plac Warecki Nr. 6.

Oddział dla Młodocianych.

NARESZCIE!

WSZYSCY PRZEKONALI SIĘ, ŻE NAJLEPSZE
KRAJOWE ZAGRANICZNE PASTY DO OBUWIA
PRZEWYŻSZA DOBROCIĄ

ZORZA

PRZELUSZCZONA
PASTA DO OBUWIA

NAGRODZONA MEDALEM
NA WYSTAWIE
„KROLESTWO MODY”

Zorza jest to jedyna pasta krem najwyższego gatunku wyrabiany z tłuszczów natur.

Zorza jest to jedyna pasta przeluszczona, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pęknięcia.

Zorze wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dni przecierając tylko flanelką.

Zorza najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą.

Zorza nawet starej, popękanej skórce, po kilkakrotnym użyciu, nadaje wygląd nową.

Zorza chroni skórę od wilgoci i niszczącego działa-nia potu.

Kup a znajdziesz milionówkę.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna
Warszawa, Nowolipki 72, dom wł., telef. 187-94 i 238-98.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA”

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:

K. Czepińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołowski, M. Miedziakow-skiego, St. Pospnera i Z. Zarembę.

Ukazał się Nr. 9 — 10 i zawiera:

Od Redakcji. — Rozwiane iluzje. — M. Miedziakowski. Odbudowa międzynarodówki. T. Szrenia-wa. W obliczu przesilenia powszechnego. — P. Polski „parlament” i „parlamentarny” rząd p. Wilsona. Nasza polityka zagraniczna. Ruch zawodowy. Centralizacja ruchu zawodowego. Inteligencja o ru-chu zawodowym. Statystyka ruchu zawodowego. Ruch socjalistyczny i zawodowy zagranicą. Zycie ko-munalne. S. Luxemburg. Kryzys finansowy gmin a reformy podatkowe. Kronika komunalna. Wiado-mości gospodarcze. Kryzys kapitalizmu. Kronika gospodarcza Polski i zagranicą.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 70 mk., Kwartalnie 200 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyncze-go 20 mk. Zadać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codziennie od 10-3 pp. Redaktor I. Hołowski przyjmuje codziennie 12-1 pp PS. Numer okazowy „Trybuny” wysyła się po nadesłaniu adresu.

Towarzystwo Okrętowe

United States Steamship Comp. Inc.

Warszawa, Senatorska 28-30, tel. 242-41

podaje do wiadomości, iż okręt „ANTIGONE”, który miał odpłynąć 1-go kwietnia r. b. z powodu nowych rozporządzeń władz Amerykań-skich, że we wszystkich portach pasażerowie muszą przebyć 12 dniową kwarantannę, odepłynie dopiero dnia 7-go kwietnia r. b.

Wobec tego wszyscy pasażerowie, gotowi do odjazdu muszą wyjechać najpóźniej w środę dnia 23 b. m.

Ci, którzy się spóźnią do tego terminu, będą musieli czekać na na-stępny okręt.

Jednocześnie zawiadamiamy, że utworzyliśmy filje towarzystwa w następujących Starostwach:

Brześć Litewski: I. Włodowski	Kobryń: L. Perlsztajn
Płask: Leon Hochsztein	Wolkowysk: E. Szejnkiewicz
Słonim: Sz. M. Kabinowski	Kosów: H. Dawidowski
Bereznowice: M. Słowski	Kowel: P. Sztajnowicz
Włodawa: I. Lederman	Łemża: A. Danowicz.

Wszyscy pasażerowie z wyżej wspomnianych Starostw mogą się zwró-cić po wszelkie informacje wprost do filji naszych.

Przedstawiciele naszych filji zalecają pasażerom wszystko, co jest niezbędne i odprowadzają ich z bagażem z miejsca do Warszawy.

„MICHALINA” Elekoralna 7.

Tel. 183-78.

Suknie strojne **POLECA:**

Bluzki crep-de-schinowe
Bluzki margizetowe
Bluzki trykotowe jedwabne
Spódnice i szlafroki
ZAKIĘTY I ŚWETNY

Wykonywa się obstatunki z własnych i powierzonych materiałów.

Najnowsze fasony.

DOM HANDLOWY

Szymon Szczęśliwy

WARSZAWA, DŁUGA 21.

Tel. 181-78

Najtańsze źródło zakupów dla kooperatyw, sklepów spółdzielczych, kółek rolniczych i kup-ców polskich, poleca ze składu materiały mel-niane, półwełniane i bawełniane.

Sprzedaż hurtowa.

KINO PALACE

CHMIELNA 9.
Dla młodzieży dozwolone.
I serja.
Ilustracja muzyczna pod dyr. J. Wenty.

POCZATEK
4 -tej
godz.

Cud nad Wisłą

Wielkie widowisko filmowe na tle wypadków sierpniowych 1920 r. w 2 serjach.
Zdjęć dokonał inż. Zbigniew Gniazdowski. Reżyserował Ryszard Boiesławski.
W rolach głównych: panie: H. Leszczyńska, A. Belina, J. Smosarska; panowie: W. Rapacki (ojciec), E. Gasliński, Wł. Grabowski, St. Jaracz, J. Leszczyński, L. Bończa-Stepiński, K. Junosza-Stepowski.
W celu uniknięcia natłoku uprasza się o przybycie na wcześniejsze seanse.

„Teatr MIRAZ“

Nowy-Swiat 42.
Kier.-lit. A. Włast
2 przedst. 7 i 9 w. Kasa
otw. od 12—2 i od 5 pp.

„Djabeł i kobieta“

revue w 4-ch obrazach A. Własta. Udział całego zespołu oraz występy ZOFJI PFLANZ i KAROLA HANUSZA.

Teatr „QUI PRO QUO“ Kier. art.-lit. J. Boczkowski
2 przedst. 1-sze o g. 7.
w podziemiach Galerji II-gie o 9 w. Kasa czyn-
Luxemburga. Tel. 217-52. na od 12—2 pp. i od 5.

„Panienka z baru“

operetka w 2-ach aktach.

„Hotel Wanz“

pam-bam hotelowe.

Baczność Pani!

Dawno egzystująca pracownia Kapucyńska 13 m. 2 vis à vis Miodowej posiada na składzie wielki wybór PAŁT DAMSKICH najnowszych fasonów kowerkotowych pluszowych, i innych 50% taniej niż wszędzie.

GUZIKI DO SPODNI

po Marek 15, za 1 gross (144 sztuk)
każdą ilość bezwzględnie dostarcza ze skład

Dom Handlowy Mieczysław Poznański
w Warszawie, Marszałkowska 72, tel. 51-53.

Najtańsze! „Źródło Polskie“

Warszawa, Marszałkowska 93

Telefony: 231-66, 244-86 i 251-96

Towary: Kolonjale

Cukry i Czekoladę

Sledzie na beczki norweskie
angielskie
szkockie

Mydła i dodatki do prania

Pasty do obuwia i szuwaks

Smary i oleje.

Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

Wielki wybór

najmodniejszych okryć damskich, kostiumów oraz wyprzedaż
wysortowanych od 1000 Mk. Obstalunki z własnych i powie-
rzonych materiałów, przeróbki po cen. najniższych.

Pracownia krawiecko-
kubnierska Br. Unkiewicz
Hoza 54, telefon 121-71.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna“

- 1) nie plami białizny — posiadając kolor masła.
- 2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części stałych.
- 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
- 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WENOCZEGO ul. Furmańska 10.
Ządać wszędzie. 6350

Najtańsze źródło dla Kupców

Kooperatyw Stowarz. Garzeć. i Kolor. Kola. i t. p.

Pończochy

Skarpetki

Rękawiczki i inne trykotaje

dostać można w dużym wyborze u

Karola-Jana Pominińskiego

w Warszawie, Wiojska Nr. 1, vis-à-vis Sejmu,

na parterze od frontu, telefon Nr. 194-88.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna.

Wysyłka pocztą za pobraniem. Asekuracja.

Przedstawicielstwo fabryki czekolady firmy Etienne & Co.

Najtańsze źródło zakupów dla wszystkich!!
Wielki wybór manufaktur wełnianej,
półwełnianej, manufaktury białej, czajki, surdawa. Obuwie
damskie 750 mk., męskie 3100. Mydła toaletowe. Gwóźdź, o,
widły. Hurt i detal poleca

Dom Handlowy „INTEXIM“

Sp. z ogr. odp.

Świętokrzyska 36 podwórze—parter.

KTO RAZ SPRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ ŻE NAJLEPSZA PASTA DO OBUIWIA JEST „MARY“



JEST „MARY“
ZADAĆ WSZĘDZIE!

Pasta „MARY“ dzięki swym właściwościom chemicznym czy-
ni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje
obuwia piękny połysk.

Trykotaje

Zakłady wełniane

Swetry

Biażki

Biażki

Reformy

Kalesony

Szale

wełniane

trykot. wełn.

jedw.

wełniane

1 trykot.

trykot.

wełniane

1 jedwabne

Ubranka trykot.

Kurki szkolne

Pończochy w wielkim

Skarpetki w wielkim

Pończoski przędzowe

Skarpeteczki

Rękawiczki trykotowe

1 jedwabne

1 t. d. 1 t. d.

najtańszej bezpośrednio.

Fabryczny Skład Trykotaj i Wyrobów Pończosznich

„GOLF“ Warszawa, Elekoralna 4.

„DOM ŁOWICKI“ Czysła i

poleca w wielkim wyborze

Prawdziwe Wełnarki Łowickie

samodzielnie bawołniane w barwnych zestawieniach dla

dekoraacji, jako to przykrycia, dywany, portjery.

KUPONY NA SPÓDNICE OD MK. 435.

Chustki krakowskie, lalki w strojach ludowych.

Hurtowo i detalicznie.

Dr. Jan Alapin

o. star. ordyn. szp. S-go Łazarza.
Chor. weneryczne i skórne Kró-
lewska 31, tel. 48-44. 7059

Dr. med. Julia BŁAY

Nowogrodzka 38, od 1—3 i
—7. Tel. 212-11. Chor. wener.
skóry, włosów. Lec. pr. Roent-
gena. Kosmetyka. (Znamiona
i t. p.) 7052

ANALIZY

moczu, krwi
na syfilis
od 1—3 pp. kału, piwocin i t. d.
chem. bakter.
RYMARSKA 14, O-t ch. E. Ptas
b. asyst. przy szpitalu Virchowa.

Dr. Z. Rostkowska

Choroby skór. wener. i a-
nalizy krwi na syfilis (We-
sserman). Żelazna 34, tel.
287-21 od 5—7.

Dr. med. Ig. Dobrowicz

powrócił. Chor. skóry i wener.
Kosmet. 6 i pół—8 pp. i do 10 r.
Wspólna 52.

Okrycia damskie

najnowsze modele włosenne 25%
taniej w pracowni. Marszałkow-
ska 58, front 2-gie piętro m. 6.

Dr. med. Bora Lehenhal

chor. wen. skórne i włosów, ko-
smetyka, kobiety i dzieci. Mar-
szałkowska 143, tel. 113-76.

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ

„Leonara“

21 Nowy Świat 21

6 fotogr. rotusz. Mk. 60.

12 „Portrety“ 100.

wykwintnie wykonane



Pracownia

dla kupców i me-
chaników Specjal-
na fabryka części
do wirówek wazy-
skich systemów i
do wentylatorów
kowiaskich. Na
składzie centryfugi oraz krazki
gumowe, reperacje wykonywam
na poczekaniu

Mechanik KUZENBLATT

Warszawa, Graniczna 15.

Za gazety

i różne papiery zużyte placę naj-
lepiej. Marszałkowska 111, tel.
153-19, sklep w podwórzu.

Pracownia Unioń

męskich i okryć damskich
z własnych i powierzonych towa-
rów za gotówkę oraz na raty.
Hertz, Smocza i m. 28.

Udręczki

ślubne, złote, pier-
sionki, kołczyki,
zegarki. Ceny niskie. Przyjmuje
reperacje tanio, dobrze. Znany
zegarmistrz Gutmacher, Smocza
21 m. 23.

dwie pokoje z kuchnią, gazem
rogu ul. Żelaznej i Leszna za-
mienie na jeden pokój z kuch-
nią, a nawet na jeden pokój
większy z cygankiem. Na Powiślu
(poza ul. Tamką). Wiado-
mość w Administracji „Robotni-
ka“ od 10—3 p. p.

maszyn do pisania, używane
różnych systemów. Ku-
pno-sprzedaż. Warsztat repara-
cyjny. Kupuję również rosyjskie,
nawet zepsute. Feliks Kon, Żo-
ta 27, telefon 264-84.

na maszynach wyucze-
nia metodą amerykańską
Kursa stenografji Sekulowicza,
Żorawia 42.

Garderoba

męską tanio sprze-
da je prywatnie Żelazna
3—24 Barski.

Kupuję zęby sztuczne, używane
placę do 100 marek zab.

Krucza 42—10. Uwaga! Mieszka-
nia 10.

KRAFTY fartuchy, czapki do-
ktorskie, kucharskie
poleca wytwórnia Helena Szyma-
ła-Kulak. Krak.-Przedmieście 62,
tel. 139-23.

na ubrania sprze-
dać po cenach
przystępnych. Mlecała 7, m. 14,
wprost bramy. Mieczysław Cie-
pichali.

doskonały portret
z fotografii „Zjed-
noczeń portretów“. Żłota 16.

przerwy, prezerywa-
dać po cenach
przystępnych. Mlecała 7, m. 14,
wprost bramy. Mieczysław Cie-
pichali.

szale, stół 6 krzesel
sprzedam. Siłska 34-7.

angielska bluszcząca,
fińszczyń, jedwabna
w najnowszych kolorach nadeszła.
I. Władysław Nalewki 11 w pod-
wórzu.

zdolne maszynistki
i wykończarki na 6,
8, 9 i 11-ki szerokie. Nalewki 26
m. 8, od 10—3 i 5—7.

Olejny ma-
rek 400, kredkowy 200.
Sienna 18 Piątek.

błyszcząca w róż-
nych kolorach i numerach nade-
szła. Dla stałej klienteli cen
niskie. A. Appel, Nalewki 23 w
podwórzu.

pisania na maszy-
nach wyucząją kur-
sa prof. Sekulowicza, Żorawia 42
wykłady dla każdego oddzielnie,
zamiejscowi listownie. 8232

przedświątecznej blu-
zki od 300 mk., suk-
nie od 1.800, płaszcz: od 2000
kostjumy od 2500 poleca Br. Un-
kiewicz Hoza 54, tel. 121-71.

włosy obcięte kupu-
je fryzjerka, wyroby
wykonuje solidnie i niedrogo.
Krakowskie-Przedmieście 29, wej-
ście Junkierska 4—4, 2 piętro,
izdebska.

sztuczne rozmaite kupuje
placę dobrze. Graniczna
o. m. 3. 8550

kartę odroczenia na
imię Jakuba Dawida
Marynowera, Żłota 46.